Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 76. | **Poznań, czwartek dnia 20-go grudnia 1906.** | **Rok I.**

Dzielimy się z Czytelnikami miłą nowiną, że udało nam się pozyskać

Władysława Reymonta

znakomitego twórcy Chłopów, utwór powieściowy:

Smętarzysko.

Druk jego rozpoczniemy w przyszłym kwartale, po ukończeniu Anatola Krzyżanowskiego: Odrodzenia.

Redakcja.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na cały kwartał wynosi

3,60 mk.

—

W Poznaniu

zamawiać można Kurjera Pozn. także tylko **na jeden miesiąc,** a więc na sam styczeń.

Przedpłata na styczeń wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

1 mk.

z odnoszeniem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Pod opaską

rozsyłać będziemy na prowincję

codzień

Kurjera Poznańskiego aż do Nowego Roku gratis

każdemu,

kto nam zechce nadesłać dokładny swój adres.

Redakcja.

Poznań, dnia 19. grudnia 1906.

—

Ojciec św. błogosławi społeczeństwu polskiemu.

W odpowiedzi na adres wieca generalnego, wysłany telegraficznie do Ojca św., nadeszła następująca odpowiedź telegraficzna:

Roman Komierowski
Hotel Bazar.

Devotionis erga Sanctam Sedem Beatissimus Pater grato excepit animo sensa a Te, Tuisque conlegis probata, quibus ideo amantissime benedicit.

Cardinalis Merry del Val.

Roman Komierowski
Hotel Bazar.

Ojciec święty wdzięcznem sercem przyjął uczucia przywiązania do Stolicy świętej przez Ciebie i Twoich towarzyszów stwierdzone i dla tego najmiłościwiej im błogosławi.

Kardynał Merry del Val

Odpowiedź ks. Administratora archidyecezji poznańskiej.

Komierowski
Nieżychowo per Białośliwie.

Zapewnienie wierności i przywiązania do Kościoła wyrażone w telegramie w imieniu wieca katolickiego z wdzięcznością przyjąłem i z głębi serca dziękuję.

Ks. Biskup Likowski.

Obecna konstelacja polityczna.

Kto mniema, że rozłam między rządem a centrum jest następstwem zbyt gorącego temperamentu politycznego pp. Erzbergera i Roerena oraz zbyt szorstkiego wystąpienia dyrektora kolonjalnego Dernburga — przegalopowania się frakcji centrowej w parlamencie oraz małostkowej zemsty rządu, kto jednem słowem sądzi, że w parlamencie samym, w nieprzychylnem zachowaniu się centrum wobec etatu dodatkowego dla południowo zachodnich kolonji afrykańskich szukać należy właściwej przyczyny rozłamu między rządem a centrum, ten myli się stanowczo.

Już w dzień po rozwiązaniu parlamentu wskazaliśmy, że przyczyny leżą głębiej, że walka, która się rozegrała między centrum a rządem w parlamencie, jest tylko echem długoletniego zmagania się konkurujących ze sobą o przewagę w kolonjach — misjonarzy katolickich i urzędników w Togo. Prasa konserwatywna, nacjonal-liberalna i postępowa, a więc prasa obozu, który stanął po stronie rządu, przepełniona jest obecnie artykułami piorunującymi na tryumwirat: Wistuba — Roeren — Erzberger. Pisze się o niesłychanem niewolnictwie kolonjalnych władz administracyjnych, które przez lata tańczyć musiały do taktu, wybijanego przez misjonarzy i stojącą za nimi frakcję i prasę centrową, która w krytycznej chwili, gdy władze administracyjne poczęły okazywać aspiracje emancypacyjne, wysuwała straszaka: skandale kolonjalne.

Tym sposobem — zdaniem opinji antycentrowej — musiał przed przewagą koalicji misjonarzy w kolonjach z centrowcami w Niemczech kapitulować dyrektor kolonjalny Stübel w warunkach, kompromitujących władze w stopniu najwyższym; upokorzenie bowiem urzędników podano do publicznej wiadomości murzynów.

Następca Stübla, książę Hohenlohe-Langenburg rozumiał dobrze niebezpieczeństwo, grożące kolonjalnym władzom administracyjnym, ale nie miał dość sił, by koalicję misjonarzy i centrowców złamać i zrzucić jej jarzmo.

Takim człowiekiem miał być Dernburg, który — zdaniem prasy antycentrowej — nie ma żadnego programu politycznego, lecz chce jedynie zdobyć samodzielność władz organizacyjnych i doprowadzić zdemoralizowane stosunki do ładu.

Tak przedstawiają walkę o przewagę w kolonjach przeciwnicy centrum. Szkoda, że przemilczają, lub bagatelizują zgniliznę, która stoczyła organizm administracyjny w kolonjach; szkoda, że zapominają, iż to właśnie panowie urzędnicy wybijali takt, wedle którego tańczyć musiały — nieletnie murzynki obnażone; szkoda, że nie mają zrozumienia dla skarg biednych krajowców, skazanych na zwierzęce instynkty zwyrodniałych kulturtregerów i szukających z natury rzeczy pomocy u misjonarzy.

To druga strona medalu.

Dla wyjaśnienia zaś taktyki stronnictw postępowych, zaznaczyć należy, że uważają one p. Dernburga za swego człowieka, choć głoszą o nim, że nie ma programu politycznego. Pan Dernburg, którego ojciec był przechrztą, pochodzi ze sfer kupieckich, reprezentowanych w izbach poselskich przez stronnictwa postępowe Powołanie p. Dernburga na urząd dyrektora kolonjalnego schlebiło postępowcom i zapaliło ich do tem ostrzejszego przeciwstawienia się centrowcom, na których dominującą rolę od lat patrzeli z zazdrością i nienawiścią.

Tym sposobem w chwili konfliktu rządu z parlamentem, znaleźli się postępowcy razem z konserwatystami i nacjonał-liberałami — w obozie rządowym.

Praca konserwatystów i nacjonał-liberałów przepełniona obecnie artykułami na temat bloku narodowego, do którego pragnie się wciągnąć także stronnictwa postępowe, a mianowicie: postępową partję ludową, postępowe zjednoczenie i południowo-niemiecką partję ludową (t. zw. południowo-niemieckich demokratów). Braterstwo takie, jak już pisaliśmy, może stronnictwa postępowe w w oczach szerokich kół, przejętych szczerym duchem postępu, jedynie skompromitować. To też narazie unikają postępowcy niebezpiecznego sojuszu. Trzy wspomniane stronnictwa postępowe wydały wspólną odezwę wyborczą, niezależnie od konserwatystów i nacjonał-liberałów.

Nie zmienia to postaci rzeczy, że walka wyborcza podzieli społeczeństwo niemieckie na dwa obozy: obóz narodowo-rządowy i obóz opozycyjny, w którego skład wejdą centrowcy i socjaliści.

W parlamencie opozycja wzmocnioną zostanie dość silnie, bo przez circa 20 głosów Koła polskiego.

Z takiego rozkładu stronnictw w przyszłym parlamencie pod hasłem: za rządem! i przeciw rządowi! musi sobie społeczeństwo polskie ściśle zdawać sprawę. Konstelacja polityczna zmieniła się zasadniczo. Gdybyśmy tego nie uwzględnili, dowodziłoby to naszej politycznej bezmyślności.

Samo się przez się rozumie, że należy przedewszystkiem wywalczyć możliwie wielką liczbę mandatów polskich. Do tego dążyć należy bez względów i względzików. Ale obok tego, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, musimy starać się — o ile głosy nasze w rachubę wchodzić będą — by wzmocnić stanowisko niemieckich stronnictw opozycyjnych, a nie osłabić ich wskutek niezorjentowania się w zasadniczo zmienionej sytuacji politycznej.

Krakowskim targiem.

Wiedeń, 17. grudnia,

(A) Reformę wyborczą w Austrji uważać można za załatwioną. Korona i rząd znowu

Echa londyńskie.

—

Londyn, 16. grudnia.

(Pauperyzm i dobroczynność publiczna w Anglji.)

Anglja jest bezwątpienim jednym z najbogatszych krajów świata. Przejawia się to wszędzie, zarówno w domowem życiu średnio zamożnych nawet rodzin, jak i w przepysznych urządzeniach instytucji publicznych, hotelów, teatrów, w bogatych wystawach sklepowych. Ludzie zarabiają tu wiele i wiele wydają — złoto płynie niemal ulicami Londynu. Spotykamy tu ludzi posiadających olbrzymie majątki w ilości większej niż w jakimkolwiek kraju europejskim, a ogólny dobrobyt i zamożność przejawia się tu na każdym kroku.

A jednak obok tych wielkich bogactw i powszechnej zamożności dziwną ironją losu znajduje się tu tak wielką liczbę bezdomnych, nie mających środków do życia, nędzarzy, że i pod tym względem Anglji również przypada jedno z pierwszych miejsc w rodzinie ludów cywilizowanych.

Nędza ta nie uderza turysty, który ogląda tylko główne, najbogatsze dzielnice Londynu Trzeba jednak pójść do East Endu, a zwłaszcza doków, żeby zobaczyć obrzydliwe nory, które służą za mieszkania ludzkie, tę straszną nędzę wielkiego miasta.

Walka z pauperyzmem, niesienie pomocy tym nędzarzom i podejmowanie środków zaradczych dla zmniejszenia ogromu niedoli, stanowi jedną z największych bolączek, jedno z najważniejszych zagadnień życia społecznego w Anglji.

Kwestja opieki nad nędzą stanęła na porządku dziennym już w bardzo odległych czasach, skoro już w XIV. wieku państwo zostało zmuszone do interwencji i wydawania odpowiednich postanowień prawnych, mających na celu ustanowienie pewnych ogólnie obowiązujących norm co do postępowania z nędzarzami, żyjących z jałmużny i żebraniny.

Od tej pory prawodawstwo angielskie nieraz musiało się zajmować tem zagadnieniem, od wielu lat organizacje samorządu miejscowego stosują odpowiednie środki zaradcze, a pomimo to pauperyzm istnieje, i dzisiaj podobnie, jak i dawniej stanowi przedmiot ciągłej uwagi polityków, działaczy i teoretyków społecznych.

W dniu 1. stycznia 1904. roku ilość osób otrzymujących zapomogi z funduszów publicznych wynosiła olbrzymią cyfrę, 869 tysięcy kobiet, mężczyzn i dzieci. W liczbie tej mieszczą się zarówno chorzy i niezdolni do pracy, jakoteż i zdrowi, zdolni do pracy ludzie, którzy jednak nie mogą lub nie chcą znaleźć dla siebie zajęcia. Liczba tych ostatnich, pełnoletnich, zdatnych do pracy nędzarzy wynosiła w tymże roku 102 tysiące, czyli niemal jednę czwartą ogólnej liczby. W stosunku całkowitej liczby zaludnienia Anglji liczba ubogich wynosiła w 1904. roku 25 na 1000 wobec 28 na 1000 w 1884. r. Jakkolwiek więc procent ten zmniejsza się w ostatnich czasach, to jednak nie można bynajmniej wysnuwać z tego pocieszających wniosków co do przyszłości.

Kwestja ubogich spoczywa obecnie przedewszystkiem na barkach instytucji samorządu miejscowego, które obok wielu innych zadań, wykonywują administrację angielskich praw o ubogich, a raczej praw o nędzy.

Właściwymi twórcami obowięzujących obecnie poor laws — praw o ubogich są prawodawcy z czasów panowania Elizabety, w początkach XVII wieku. Wprawdzie już w poprzednich wiekach były wydawane prawa tyczące się włóczęgów i ubogich, ale było to przeważnie ustanawianie środków represyjnych mających na celu nie usuwanie przyczyn złego, ale starających się zgnębić i zatrzeć nędzę z oblicza ziemi przez postanowienia ograniczające swobodę szukania jałmużny, przenoszenia się z miejsca na miejce i t. p. Metody te przypominające żywo dzisiejsze „rozwiązywanie“ kwestji społecznych w państwie rosyjskiem, nie wydały, rzecz prosta, dodatnich wyników. Dopiero prawodawstwo Elżbiety ustanowiło utrzymane do dziś dnia zasady wykonywania dobroczynności publicznej. Według tego prawa każda parafja miała opiekować się biednymi i utrzymywać wszystkich nędzarzy, którzy w księgach ludności danej parafji zapisani byli. Przy udzielaniu pomocy odpowiednie urzędy parafjalne miały rozróżniać dwie kategorje wśród tych, co z dobroczynności publicznej korzystać chcieli, a mianowicie próżniaków, którzy nie chcą prowadzić ułomnych, i niezdolnych do pracy. Co do pierwszych prawo było bardzo surowe, osadzano ich w domach pracy, a jeżeli nie chcieli wykonywać danej im roboty, szli do więzienia. Co do drugich, to umieszczano ich w specjalnych przytułkach; dzieci nędzarzy oddawano do szkół lub do terminu. Prawo ustanawiało więc trzy kategorje środków jakie w wykonywaniu dobroczynności publicznej stosować miano — pomoc dla potrzebujących, środki represyjne przeciwko próżniactwu, środki zaradcze na drodze kształcenia i wychowywania młodzieży.

Z chwilą, gdy instytucje publiczne miały dostarczać pomocy i opieki tym, którzy własną pracą nie mogli uzyskać środków do życia, należało jednak przedsięwziąć odpowiednie środki ostrożności, by działalność instytucji publicznych nie potęgowała raczej wzrostu pauperyzmu. Niebezpieczeństwu temu miało zapobiegać postępowanie odnośnych władz w myśl następujących zasad:

1. Właściwą racją prawno publicznej opieki nad nędzą jest szeroko rozumiany interes i dobro społeczeństwa, a nie prawa jednostek.

2. Położenie korzystającej z dobroczynności publicznej nie może być i nie powinno wydawać się lepszem od położenia najuboższej warstwy samodzielnych pracowników.

3. Administracja dobroczynności publicznej musi mieć na celu moralną poprawę jednostek, korzystających z tej pomocy.

W zasadach tych przebija się duch przenikający cały system prawodawstwa angielskiego w zakresie dobroczynności publicznej.

W obecnej organizacji dobroczynności publicznej jednostką terytorjalną jest unja — związek pewnej liczby parafji dla wykonywania prawa o ubogich. Każda parafja wybiera jednego „opiekuna“, którzy tworzą razem urząd opiekuńczy dla terytorjum unji. Urząd opiekuńczy posiada swe biuro, swych urzędników, a na pokrycie wydatków nakłada podatki, może wreszcie zaciągać pożyczki za zezwoleniem Centralnego Wydziału samorządu miejscowego. Urząd opiekuńczy decyduje również o rodzaju i wielkości pomocy, jaką należy udzielić petentom.

Celem zapewnienia niezbędnej jednolitości w udzielaniu dobroczynności publicznej Centralnemu Wydziałowi samorządu przysługują bardzo szerokie prawa kontroli i nawet władzy zwierzchniej

uczyniły ważny krok kompromisowy. Baron Beck pod postacią projektu ustawy o zaprowadzeniu w izbie panów tak zw. „numerus clausus“ zapowiedział wyraźnie, że cesarz rezygnuje z prawa mianowania dowolnej ilości członków tejże izby parlamentarnej. Innemi słowy cesarz jest gotów się zrzec części swych praw monarszych na rzecz parlamentu, byle tylko doprowadzić reformę wyborczą do pomyślnego skutku. — Takie ustępstwo ze strony korony wymaga kolejno ustępstwa ze strony izby panów...

Do tej pory cesarz może mianować taką ilość dożywotnich członków izby panów, ile mu się podoba. Obie ustawy o reprezentacji państwa z 1861. r. nie stawiają cesarzowi pod tym względem jakichkolwiek ograniczeń. Skutkiem tej luki — zrobiono ją rozmyślnie celem podkopywania się pod fundamenta parlamentaryzmu — izba panów była w Austrji od samego początku życia konstytucyjnego narzędziem z musu powolnem w rękach monarchy i jego ministrów. Nigdy w tej izbie nie mogła się skrystalizować opozycja poważna z programem samodzielnym. Pierwociny opozycji złamano kilkakrotnie z pomocą zamianowania tylu nowych członków, ilu było potrzeba celem uchwalenia danego projektu rządowego. W ten sposób odebrano izbie panów wiarę w siły własne i odarto ją z wszelkiej powagi w oczach opinji publicznej. Owo poniżenie izby panów przyczyniło się szybko do pomiatania całym parlamentem. Było też między wielu innemi przyczynami powodem rozrostu w Austrji maskowanego absolutyzmu, rządów osobistych monarchy z pomocą centralistycznej biurokracji, powodem tryumfów paragrafu czternastego konstytucji, gospodarzenia państwem bez nadzoru parlamentu.

Gdy korona celem zaszachowania Węgrów po rozbiciu w 1905. r. stronnictwa dworskiego, zwanego liberalnem, przystała na wprowadzenie głosowania powszechnego w Ausrji, izba panów zrazu sprzeciwiła się temu projektowi bardzo energicznie. Potem, po roku zgodziła się w zasadzie na reformę wyborczą. Postanowiła przecież dwa warunki: prawo wyborcze ma być powszechnem, ale nie równem, bo musi dawać przewagę żywiołom starszym, a więc rozważniejszym (pluralność głoswania). Równocześnie izba panów ma posiąść większą samodzielność wobec korony; tej ostatniej zostawia się prawo mianowania członków dożywotnich, dowolność przecież co do liczby członków musi ustać (numerus clausus).

Dwór początkowo nie przypuszczał, że izba panów wytrwa w obronie obu żądań. Sądził, że wystarczy, by cesarz podczas przyjęcia członków delegacji austrjackiej w Budapeszcie wyraził niezadowotenie delepatom z izby panów — a ta ostatnia porzuci dwa powyższe żądania. Stało się inaczej. Komisja reformy wyborczej izby panów uchwaliła pluralność większością znaczną, instytucję tak zwanego „numerus clausus“ niemal jednogłośnie.

Ow wynik liczbowy głosowania pouczył i cesarza i prezesa gabinetu, że tym razem niepodobna chwytać się zwykłej metody łamania oporu izby panów z pomocą zamianowania nowych członków. Należałoby powołać co najmniej setkę a może i więcej. Do zmiany konstytucji — a tu zachodzi taki wypadek — potrzeba uchwały, powziętej dwoma trzeciemi głosujących. Odkomenderowanie setki automatów byłoby przedsięwzięciem zbyt ryzykownem, bo ośmieszającem reformę.

Wniesione zatem projekt ustawy o tak zw. numerus chansus. Dano przez to izbie Panów do zrozumienia, że powinna przystać na kompromis. W zamian za numerus clausus niech się zrzeknie pluralności, tego kamienia obrazy dla większości izby poselskiej. Tak się zapewne stanie. W Polsce zwano także tranzakcje „krakowskim targiem“.

Jak się należy zapatrywać ze stanowiska narodowego polskiego na kompromis między koroną i izbą panów w Austrji? Porzucenie głosowania pluralnego faktycznie nie wychodzi na korzyść Galicji. Wprawdzie przyznanie drugiego głosu wszystkim wyborcom, którzy skończyli 35 lat, nie zmieniłoby rozkładu sił między Polakami a Rusinami. Dałoby natomiast przewagę żywiołom starszym, rozważniejszym nad młodzieżą nie krytyczną, która garnie się do socjalistów i sjonistów. Tutaj więc jest do zanotowania strata.

Numerus clausus wzmocni samodzielność izby panów. Wzmocni tem samem parlament. Wszystko, co w Austrji dodaje potęgi parlamentowi — mimo jego konstrukcji centralistycznej — przynosi korzyść Polakom zaboru austrjackiego. Daje im majdan, na którym mogą zwalczać skutecznie biurokrację wiedeńską, jeszcze prawie wyłącznie niemiecką, jeszcze dzisiaj nie mogącą pogodzić się z myślą, że już minęła era niemczenia i rujnowania Polaków. W silnym parlamencie Polacy zdołają stopniowo wywalczyć na binrokracji to, co jest trudniejszym do uzyskania, niż garść swobód narodowych formalnych, — równouprawnienie gospodarcze Galicji w budżecie państwowym. Na tym punkcie kompromis korony z izbą panów daje Polakom w Austrji zysk, a więc jest wogóle dla sprawy polskiej korzystnym. Gdziekolwiek część naszego narodu rośnie w siły, nabiera sił cały naród. Sursum corda!

Listy warszawskie.

—

Warszawa, 18. grudnia.

(Władze i urzędy wobec wyborów. — Społeczeństwo wobec wyborów. — Kwestja kandydatów w Warszawie i na prowincji.

Przygotowania do akcji wyborczej idą tak powoli, że chwilami wydaje się, jak gdyby zupełnie ustawały. Stwierdzić to wypada zwłaszcza w zastósowaniu do władz i urzędów: pomimo że termin zebrania się nowej izby państwowej, wyznaczony na 5 marca, nie został wcale zmieniony, spełniają one swoje czynności wyborcze tak opieszale, jąk gdyby nowa reprezentacja całkiem już powstać nie miała: nawet listy prawyborców nie zostały dotychczas sporządzone. Pewna apatja ze strony społeczeństwa wytłumaczyć się da tem właśnie ztanowiskiem rządu, obliczonem, jak zawsze w państwach słabych na zwłokę. Tego rodzaju obstrukcję względem obywateli własnego państwa stosuje już oddawna Francja, i nie można nawet powiedzieć, aby jej w tem dopisywało niepowodzenie. Tą drogą iść obecnie zaczęła i Rosja. Działacze państwowi, stojący na czele jej rządu, rozumieją, jak się zdaje, konieczność przekształcenia jej na państwo parlamentarne, nie chcą jednak czy nie mogą wstąpić na tę drogę szczerze i śmiało. Wytwarza się stąd doniosłość i nawet dwulicowość jej polityki wewnętrznej: mamy niby to konstytucję, a policja i czynownicy robią po staremu co chcą i jak chcą. W tych warunkaeh nic dziwnego, że społeczeństwo polskie w Królestwie mniej buduje na nieistniejącej właściwie jeazcze konstytucji, niż na własnych wysiłkach kulturalnych i społecznych. Do wyborów zresztą jesteśmy już przygotowani nienajgorzej, tylko, że skutkiem specjalnych okoliczności uczyczyniło to nie społeczeństwo, jako takie, jeno same stronnictwa polityczne. Ogłoszona przed kilku dniami wiadomość o porozumieniu się stronnictw oraz o bliskiem już utworzeniu Centralnego komitetu wyborczego bardzo dobrze przyjętą została przez ogół i jeszcze bardziej utwierdziła bardzo szerokie sfery w przekonaniu, że ludziom, stojącym u steru naszej polityki narodowej, ufać można zupełnie.

Pewne zajęcie budzi tylka kwestja kandydatur poselskich. O ile można przypuszczać, w Warszawie miałby najpoważniejsze szanse p. Roman Donowski, redaktor Gazety Polskiej, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa demokratyczno narodowego, jest jednak dotychczas rzeczą bardzo wątpliwą, czy zechce on postawić swą kandydaturę ze względu na swą działalność w kraju, która naturalnie z chwilą wyjazdu do Petersburga musiałaby być zawieszona. Z byłych posłów warszawskich hr. Władysław Tyszkiewicz usunął się obecnie całkowicie z najbliższego horyzontu, zamieszkawszy znowu na stałe w swoim Landwarowie podwileńskim, pozostaje zatem tylko mec. Franciszek Nowodworski, niezastąpiony pracownik w rozmaitych komisjach parlamentarnych, którego też według wszelkiego prawdopodobieństwa Warszawa ponownie na posła wybierze. Mówi się też tu dużo o ewentualnej kandydaturze znanego historyka, p. Władysława Smoleńskiego, którego już przy poprzednich wyborach stawiały i popierały gorąco nasze koła postępowo-radykalne. Pan Smoleński nie jest wybitnym mówcą, a swych specjalnych uzdolnień politycznych nie miał jeszcze sposobności wykazać, o ileby jednak Centralny komitet zaaprobował jego kandydaturę, poparłyby ją niezawodnie jak najenergiczniej wszystkie nasze stronnictwa narodowe.

Tak się przedstawiają widoki najpopularniejszych w tej chwili kandydatur warszawskich. Na prowincji stan rzeczy jest dotychczas jeszcze mniej określony. Nie ulega wątpliwości tylko jedno: kandydaci stronnictwa demokratyczno-narodowego, ewentualnie Centralnego komitetu, mają zupełnie zapewnione zwycięstwo.

W Łodzi, która wybiera osobno jednego posła, przejdzie prawdopodobnie i tym razem dr. Antoni Rząd, który, jak się zdaje, nie wymawiałby się od pełnienia tego obowiązku obywatelskiego. Przewidywania wyborcze w poszczególnych ziemiach są bardzo rozmaite: w Kieleckiem przejdą np. prawie napewno posłowie dotychczasowi, pp. Waligórski i Jaroński; w Płockiem zaś obaj wybrańcy do pierwszej izby, pp. Chełchowski i Maciesza, stanowczo podobno rezygnują tym razem z tego ciężkiego zaszczytu.

Ogółem podobno dziesięciu byłych posłów zamierza odtąd ograniczyć swą działalność wyłącznie do terenu ziem polskich. Wypłynąć zatem musi niemało nazwisk nowych: zarówno dla realistów, jak i dla postępowców miejsca będzie dość. Pragnąć należy, aby znaleźli w swem łonie kandydatów, którzy nie zrobiliby społeczeństwu zawodu.

W. Mazur.

Sprawa szkolna ze stanowiska konstytucji i Kościoła.

Mowa posła ks. prałata Stychla.

(Ciąg dalszy.)

Po zwycięskiej dla Niemców wojnie z Francją wybuchła, jak wiemy, walka kulturna, a Prusy zabrały się równocześnie do eksperymentów z polską dziatwą szkolną.

Poznaliśmy niezmienne zawsze zasady kształcenia, uznane i stosowane także przez rząd pruski, bez wszelkich zastrzeżeń przed niedawnemi jeszcze laty. A teraz co? pytacie sami, bracia rodacy! Gdzież się podziały zasady ministrów Altensteina z 1822. i Eichhorna z 1842. roku? Czy się pod koniec wieku 19. świat odwrócił wspak, czy zasady odwieczne straciły ogólnoludzkie swe znaczenie i na wskroś się przeinaczyły?

Nie odwrócił się świat i rozwija się nadal wedle praw przez Stwórcę nadanych, nie zmieniły się przez Boga w umysł i serce ludzkie złożone zasady sprawiedliwości, logiki i pedagogiki, tylko — u nas nad zasadami zapanowała pruska racja stanu!

I stało się to, co w spokojnych dotąd umysłach polskich wywołało żywiołowe wzburzenie — a nigdzie wśród kulturalnej ludzkości nie znalazło poklasku i aprobaty.

W roku 1873. w dzielnicach polskich ujrzały światło dzienne znane owe reskrypty prezesów naczelnych, bez udziału czynników prawodawczych, wydane w drodze administracyjnej.

Już poprzednio zaprowadzono dla Górnego Slązka dnia 20. września 1872. — obok języka niemieckiego jako wykładowego we wszystkich przedmiotach szkolnych, także język niemiecki w nauce religji w stopniu średnim i wyższym szkół ludowych dla wszystkich dzieci polskich (od 8. do 14-letnich), zostawiono w religji wykład polski tylko dla dzieci najmłodszych 6 letnich.

Dla prowincji Prus Wschodnich i Zachodnich stworzoną została rozporządzeniem z dnia 24. lipca 1873. ta sama nowa praktyka, jak na Górnym Slązku.

Dla Księstwa Poznańskiego rozporządzenie prezesa naczelnego z dnia 20. października 1873. stanowi co następuje:

1) Znosi polski język wykładowy we wszystkich przedmiotach szkoły ludowej z wyjątkiem religji i pieśni kościelnej;

2) stawia niby tę zasadę, że nauki religji i śpiewu kościelnego udziela się dzieciom polskim w języku ojczystym, lecz zaraz zaznacza, że ten wykład winien być na stopniu średnim i wyższym niemiecki, za aprobatą regencji, jeżeli dzieci w znajomości języka niemieckiego tak daleko postąpiły, że można w nim osięgnąć dobre zrozumienie nauki religji (?).

Te rozporządzenia stanowią same w sobie ciężkie pokrzywdzenie dziatwy polskiej, sprzeciwienie się prawom przyrodzonym do ojczystego języka i zasadom pedagogicznym, wreszcie zapoznanie zasad Kościoła, który wyraźnie wymaga używania języka ojczystego dla wykładu prawd wiary. O ile chodzi o religję, wynika z tego wszystkiego niedozwolony przymus sumienia.

Nie można się tedy powoływać na owe rozporządzenia z r. 1873. w celu obrony przed dalej jeszcze idącemi praktykami, bo w tem odwoływaniu się leżałoby pośrednie ich uznanie.

Czy można je uznać w zasadzie samej za dobre?

Treść katechizmowa zawiera pojęcia abstrakcyjne, przenośne, oderwane, których nie można dziecku małemu objawić sposobem poglądowym, jak się to dzieje przy innych przedmiotach nauki szkolnej za pomocą tablic, obrazków, konkretnych przedmiotów, które oczy dziecka widzą, ułatwiając zrozumienie. Można przedstawić n. p. na obrazku stół, dom, drzewo, zwierzę — lecz nie można wymalować miłosierdzia, łaski, grzechu, skruchy i żądanych innych pojęć katechizmu, których dziecko polskie w niemieckim języku nigdy przedtem nie słyszało i nie wymawiało.

Treść katechizmu wykładana nawet w języku ojczystym nie łatwo jest dla młodocianego umysłu zrozumiałą, w obcym zaś języku może być fałszywie pojęta, mimo wyuczonych na modłę papug odpowiedzi. — co gorsza, nauka taka nie może przeniknąć do serca, nie może go rozgrzewać, nie może w niem zasiewać dobrze pojętych i trwałych zasad moralności.

Tego dokonać tylko może język ojczysty, w którym dziecię pierwsze słowa modlitwy wymawia, w którym mówi z rodzicami, w którym myśli i czuje.

Mówi o tem przepięknie ks. arcybiskup Teodorowicz:

W obcym języku można wypowiadać swoje myśli, ale w swoim tylko własne głębokie uczucia. Religja, nauka religji, modlitwa wspierają się nietylko na myśli i rozumie, lecz budują swoje królestwo w głębinach najskrytszych i najtajniejszych ludzkiej duszy, potrzebują więc dla tłumaczenia swego najpodatniejszego instrumentu języka, najbardziej wrażliwego na najdelikatniejszy odcień, najbardziej dorobionego do potrzeb duszy, więc najbardziej swojskiego. Język obcy, który wchodzi pomiędzy duszę a Boga, mąci harmonję, tępi przygłusza uczucia i dusza w wzlocie swoim ku niebu i Bogu czuje się skrępowaną, nie może wypowiedzieć siebie przed Ojcem swoim, który jest w niebiesiech.

Więc nawet rzeczywista znajomość języka niemieckiego u dzieci polskich nie może wobec sprawiedliwego sądu ludzkiego rozstrzygać o niemieckim wykładzie religji.

A jakąż jest istotnie ta znajomość języka niemieckiego, jeżeli wogóle jest u dzieci polskich, które przecie nim w domu wcale się nie posługują? Otóż ta znajomość ogranicza się na kilku okruszynach mowy potocznej, po prostu na kilku wokabułach zasłyszanych na ulicy a później douczonych w szkole — i to ma starczyć do zrozumiałego wykładu wzniosłych, odczwanych prawd wiary i moralności!!!

I jak się ostatecznie „stwierdza“ stosownie do przepisu z r. 1873. ową rzekomą znajomość języka niemieckiego? Otóż „stwierdza się“ przez stawienie kilku powierzchownych pytań z konkretnych stosunków życia potocznego („was ist das“ — „wie heisst du“ — „wie alt bist du“ — „was ist dein Vater“ i t. p.) — a w najlepszym razie opiera się na wysłuchaniu kilku papuzim sposobem danych odpowiedzi katechizmowych.

---

w stosunku do urzędów opiekuńczych. Wydział może wydawać bezwzględnie obowiązujące dla urzędów postanowienia w zakresie określonym ustawami, kontroluje działalność i finanse unji przez specjalnych inspektorów, a wreszcie zatwierdza wszystkich urzędników, jakich opiekunowie ustanowić zamierzają. Opiekunowie jednak, piastując urzędy obieralne, nie podlegają osobiście władzy Wydziału i wszelkie rozporządzenia Wydziału mogą być przez nich zaskarzone do zwyczajnego sądu. Ta ścisła kontrola Wydziału nad działaniem unji, jako jednostek samorządnych, rozległa władza jaką tu Wydział posiada, stanowi wyjątek w ustawodawstwie angielskiem, wyjątek uzasadniony szczególnemi właściwościami administracji dobroczynności publicznej. We wszelkich innych sprawach instytucje samorządu lokalnego w stosunku do władzy centralnej posiadają prawie zupełną niezależność.

Przy wykonywaniu prawa o ubogich są przyjęte obecnie dwie metody: 1. pomoc wewnątrz odpowiednich zakładów, 2. pomoc udzielana poza zakładami.

Pomoc wewnątrz zakładów jest udzielana w następujących formach: 1. w domach pracy, które są jednak raczej przytułkami, bo ilość ludzi niezdolnych do pracy przeważa znakomicie, 2. w lecznicach, 3. w zakładach dla obłąkanych, 4. w szkołach i urządzeniach wychowawczych dla dzieci, 5. w przytułkach ratunkowych. Pomoc poza zakładami polega na 1. wydawaniu zapomóg w pieniądzach i w naturze, 2. wyszukiwaniu pracy, 3. pomocy lekarskiej, 4, pogrzebach na koszt publiczny.

Dążeniem Wydziału do spraw samorządu miejscowego było ograniczenie pomocy poza zakładami dobroczynnemi. Według obowięzujących dawniej rozporządzeń osobom zdrowym miano udzielać pomocy tylko zewnątrz zakładów i pomoc poza zakładami miała być udzielana osobom zdrowym tylko w razie jakiegoś wypadku lub choroby, która uniemożliwiała zdobywanie środków do życia. Pomimo takich ograniczeń liczba zdolnych do pracy ubogich, którzy otrzymują pomoc poza zakładami jert znacznie większą od liczby tych, co otrzymują pomoc wewnątrz zakładów. — W czasie od 1900. do 1904. roku przeciętna liczba zdolnych do pracy osób otrzymujących pomoc w zakładach wynosiła 36 113, podczas gdy 60 062 osób tej samej kategorji otrzymywało pomoc poza zakładami.

O ile idzie o obecnie panujące poglądy co do wartości praw o ubogich i ich wykonywania, to opinja publiczna dzieli się na dwa obozy. Jedni wychodzą z punktu widzenia interesów społeczeństwa i chcą za pomocą surowego, lecz jednocześnie sprawiedliwego i ludzkiego wykonywania tych praw doprowadzić do redukcji pauperyzmu. Drudzy znów, wychodząc ze stanowiska praw jednostki, robią zarzuty, że obecny system jest nieludzki i brutalny, że trzeba zastósować cały szereg środków dla złagodzenia i poprawy doli osób, korzystających z dobroczynności publicznej. Domagają się oni ściślejszego rozróżniania pensjonarzy w zakładach dobroczynnych co do moralnej ich wartości, lepszego wychowywania i kształcenia ubogich dzieci, lepszego utrzymania i większej swobody w domach pracy, wreszcie szerszego stosowania systemu zapomóg poza zakładami. System ten ma być jakoby tańczy i bardziej ludzki.

Bezwątpienia zarzuty te są w wielu wypadkach słuszne. Często bardzo skład osobisty urzędów opiekuńczych pozostawia wiele do życzenia i w wielu wsiach dzieją się rozmaite nadużycia i wykroczenia przeciwko istniejącym przepisom i wymaganiom ludzkiego traktowania ubogich. Na ryczałtowe jednak żądania poprawy bytu i wysokości udzielanych zapomóg wyznawcy pierwszego systemu, odpowiadają argumentem bardzo wymownym, bo danemi statystycznemi, wykazującemi ogromny wzrost wydatków na dobroczynność publiczną. Wydatki na ten cel wynosiły w roku 1902. i 1903. sumę 12 miljonów 848 tysięcy funtów, przyczem przeciętny wydatek na każdą osobę, korzystająca z dobroczynności publicznej wynosił 15 i pół funtów szt., podczas gdy w 1871. roku tylko 7 i pół funtów szt. Ten szybki wzrost wydatków na dobroczynność publiczną podnosi ogromie ściągane na ten cel podatki, wobec czego wszelkie ulepszenia winny być traktowane z wielkiem umiarkowaniem.

Wyznawcy „społecznego“ poglądu na administrację dobroczynności publicznej występują również stanowczo przeciwko proponowanemu przez humanitarystów postulatowi szerokiego stosowania zapomóg poza obrębem domów zarobkowych. Twierdzą oni, że zapomogi poza obrębem zakładów należy, jeżeli nie znieść zupełnie, to przynajmniej ograniczyć do minimum, ponieważ ten system jest w skutkach najdroższym i niehumanitarnym. Najdroższym dla tego, bo zawsze znajdzie się mnóstwo takich, co chętnie przyjmą zapomogę czy to w pieniądzach czy w naturze, a trudności przy ocenie słuszności żądań petentów sprawiają, że decyzje są często niezupełnie słuszne. Niehumanitarnym, ponieważ właśnie system ten sprzyja rozwojowi pauperyzmu.

I w tym wypadku doświadczenie i historja stwierdzają słuszność tych wywodów. Największa ilość ubogich w zakładach dobroczynnych mieści się właśnie w tych miastach, gdzie zapomogi poza zakładami są najszczodrzej udzielane. Przeciwnie dane statystyczne wykazują najszybszy zanik pauperyzmu tam, gdzie przyjęto za zasadę nie udzielanie zapomóg poza obrębem zakładów.

Zresztą w kistorji dobroczynności publicznej mamy cały okres, gdy szeroko stosowano system zapomóg, okres, zwany przez dzisiejszych okresem sentymentalizmu społecznego. Jest to mianowicia czas od 1760. do 1832. roku. Stosowane poprzednio oględnie prawa Elżbiety oraz wzrost ekonomiczny kraju doprowadziły do ogromnego zmniejszenia pauperyzmu. W końcu XVIII. wieku, gdy warunki ekonomiczne zmieniły się na gorsze, włożono na opiekunów obowiązek dostarczania pracy dla tych, co jej znaleźć nie mogli, lub wypłacania zapomóg.

Wprowadzenie w życie tego systemu, wypływającego z zasady bezwzględnej równości praw, jakie każdej jednostce przysługiwać mają z zasady, że państwo jest obowiązane przychodzić z pomocą wszystkim, co znajdują się w trudnych warunkach materjalnych, doprowadziło do tego, że gdy w roku 1783. wydatki na dobroczynność publiczną wynosiły 2 miljony funtów, to w 1817. dosięgły sumy 8 miljonów przy 11 miljonach ludności, że pauperyzm doszedł do potwornych wprost rozmiarów, szerząc powszechną demoralizację i prowadząc nie do poprawy, lecz przeciwnie do pogorszenia zarówno materjalnego jak i moralnego położenia warstw pracujących.

Jota.

„Stwierdzanie“ znajomości języka niemieckiego ułatwiają niejednokrotnie gratyfikacje i „ostmarkenculagi“, w przeciwnym razie odzywają się nagany i groźby.

Ciekawym przyczynkiem do „znajomości“ języka niemieckiego u dzieci polskich jest też następujące zdarzenie w jednej ze szkół ludowych:

Na pytanie „wie heisst dein Vater“ — odpowiada chłopię szkólne: „mein Vater heisst Pipin der Kleine“. — Wkuto mu w biedną polską główkę podobną odpowiedź w historji o Karolu Wielkim, którego ojcem był Pipin Mały, — no i taką oto dał odpowiedź na proste zapytanie, nie rozumiejąc o co chodzi. Biedne wy polskie dzieci!

Z praktyki zaś szkoły pruskiej wynika, że nawet nie zawsze stwierdza się w powyższy powierzchowny sposób rzekomej znajomości niemieckiego języka.

Więc przedewszystkiem polskie dzieci rodziców zależnych od rządu, np. urzędników i własne dzieci miejscowych nauczycieli — Polaków, — dalej polskie dzieci, noszące nazwiska o brzmieniu niemieckim (co przecież, jak wiadomo, o narodowości nie rozstrzyga), — takie otóż dzieci, choć w domu z rodzicami mówią tylko po polsku, przyłącza się z góry do niemieckiego wykładu religji w szkole.

A dalej. W szkołach, w których już raz zaprowadzono wykład religji po niemiecku dla dzieci polskich na mocy „stwierdzonej“ znajomości tego języka — wszystkie następne pokolenia dzieci polskich, później do szkoły przychodzące, bez ponownego „egzaminu“ pobierać muszą naukę religji także do niemiecku.

Na jakiej podstawie? Ależ jak możecie pytać o to, Bracia Rodacy! Czyż nie rozumiecie tej prawdy, że rozporządzenia pruskich władz szkólnych mają tę doniosłość, iż dalsze pokolenia dzieci polskich przechodząc na ten padół płaczu w pełnem poczuciu obowiązków swoich poddańczych, przynoszą zaraz ze sobą gotową już znajomość języka kultury pruskiej i ujrzawszy komin miejscowej szkoły wołają z powijaków „Guten Tag“? — A jakże!

I wreczcie, dziecko polskie, które było w szkole z niemieckim wykładem religji choćby tylko dzień jeden, a następnego dnia z powodu przeprowadzenia się rodziców do innej miejscowości opuszcza szkołę, otrzymując oczywiście w świadectwie odejścia znamię: „d. k.“ (deutsch-katholisch) — już w tej nowej szkole, do której wstępuje, choćby tam jeszcze była religja po polsku dla miejscowych dzieci, obdarzonem bywa wykładem niemieckim, „boć go już przecie poprzednio pobierało, a zatem rozumieć musi“. Zbiera się w ten sposób z czasem większa garstka takich polskich dzieci ze stemplem „d. k.“ — no i ani się spostrzeże, jak z nowym rokiem szkolnym wykład polski i dla reszty dzieci zniknie, „aby szkoła miała charakter jednolity“.

Taką jest logika pruskiej szkoły ludowej u nas i taki sposób wykonywania rozporządzeń z r. 1873.

I dalej jeszcze! Wedle tego rozporządzenia dokonywać się ma wprowadzenie wykładu niemieckiego „za pozwoleniem“ regencji.

Stwierdzamy zaś w coraz to nowszych przypadkach, że ten wykład niemiecki zaprowadzają też sobie nauczyciele tu i owdzie na własną rękę, aby się przypodobać przełożonym (taka ciętość w urzędzie nie zawadzi) — lub też za ustnem, tajnem poleceniem inspektora szkolnego, „na próbę“, — bez pytania się regencji.

Szczególne zas oburzenie wywołuje fakt, że z przekroczeniem rozporządzeń z r. 1873. coraz więcej zaprowadza się wykład niemiecki już w najniższym stopniu szkoły ludowej, więc dla dzieci 6 letnich, które ledwo co do szkoły weszły i ani jeszcze języczkiem obracać nie potrafią.

A to znowu na jakiej podstawie? Czy wyszło nowe, poprawniejsze jeszcze rozporządzenie w tej mierze? Nie wiemy!

Trzy razy pytałem ministra oświaty w sejmie pruskim o to, zapiął się pod brodę i nie raczył dać odpowiedzi.

Dla czegoż ta tajemnica, czy postępowanie władz obawia się światła dziennego? Zapewne!

I jakżeż tu rozróżnić wobec tajności postępowania, co się stało za nakazem z góry, a co na własną rękę niekompetnych (nawet w znaczeniu urzędowem) czynników? I jakżeż może w tem położeniu rzeczy być stosowanym przeciw prasie i wiecownikom § 110 kodeksu karnego o rzekome nawoływanie do nieposłuszeństwa względem „prawomocnych“ rozporządzeń władz kompetentnych, skoro nieznaną jest podstawa i źródło nowych praktyk, skoro niema świadomości, że się działa przeciw prawu?

Kiedy opinja cywilizowanego świata zajęła się temi stosunkami, pojawiła się w urzędowym organie Nordd. Allg. Ztg. informacja pochodząca widocznie z ministerjum oświaty, że Księstwo Poznańskie nie ma powodu do skargi, bo tam w szkołach ludowych język ojczysty dzieci znajduje uwzględnienie w najdalej idącej mierze.

Wystarczy to może dla „sprostowania“ opinji nieuświadomych kół niemieckich i zagranicznych my tę sprawę znamy lepiej.

W odpowiedzi podaję statystykę zebraną z 1621 szkół iudowych Księstwa tj. archidyecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Są to szkoły odwiedzane wyłącznie lub w bardzo przeważnej większości przez dzieci polskie. Do zupełności poglądu braknie jeszcze statystyki z mniej więcej 100 szkół tego samego rodzaju. Nadmieniam wyraźnie, że do powyższych 1621 szkół nie policzono wcale szkół z okolic wyłącznie lub przeważnie niemieckich Księstwa jak np. w dekanacie wałeckim, pszczewskim, wschowskim i innych, oraz nie policzono szkół z małą stosunkowo liczbą dzieci polskich.

Otóż tedy z tych 1621 szkół zaprowadzony jest w stopniu najwyższym (Oberstufe) niemiecki wykład nauki religji w 922 szkołach, pacierz niemiecki w 1184 szkołach — w stopniu średnim (Mittelstufe): niemiecki wykład w 858 szkołach, niemiecki pacierz w 1103 szkołach, — **w stopniu najniższym** (Unterstufe): niemiecki wykład już w 564 szkołach, niemiecki pacierz w 830 szkołach!!!

Oto, Bracia Rodacy, macie próbkę tego, w jaki sposób organ półurzędowy Nordd. Allg. Ztg. urabia opinję publiczną! Na Górnym Slązku i w Prusach Zachodnich musi być jeszcze gorzej. I my mamy wobec tego milczeć?

Jeżelim Was, Bracia Rodacy, nie znudził jeszcze moimi wywodami ....? — no, to może zechcecie się przyjrzeć wziętemu żywcem z praktyki szkolnej obrazkowi, aby się przekonać, jak ten wykład niemiecki się przedstawia w rzeczywistości. Chodzi o wykład historji biblijnej. Zrozumiecie, że ten przedmiot ze względu na treść tylko opowiadającą, przedstawiać może mniejsze trudności polskiemu dziecku, aniżeli wykład katechizmu.

Opieram się na wiernym referacie pochodzącym z rąk samego nauczyciela, który tu rolę odgrywa, a dziś już nie jest w urzędzie.

Otóż temu nauczycielowi polecił inspektor szkolny, aby do wykładu historji biblijnej dla dzieci polskich wprowadził język niemiecki. Nauczyciel oświadczył szczerze i uczciwie, że dzieci tym językiem nie władają należycie, atoli na groźny rozkaz zabrać się musiał do tej smutnej roboty.

Zaczyna od pierwszego rozdziału: „Im Anfang schuf Gott Himmel und Erde“ (Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.) Nad mieniam, że nie było nauczycielowi wolno objaśniać znaczenie słów za pomocą języka polskiego.

Cóż znaczy „Anfang“? — Nie wolno mu objaśnić, że to: „początek“. Idzie po rozum do głowy, wskazuje ławę szkolną i pyta dzieci, oczywiście zawsze po niemiecku: „Was ist das“? — Dzieci, które ławkę widziały oczyma i w nielicznym spisie wyuczonych wokabuł i tę znały, odpowiadają: „Das ist eino Bank“. I dalej postępuje robota już na migi. Wskazuje nauczyciel na miejsce próżne przed ławą i mówi: „Hier ist nichts“, a potem na początek ławy i mówi znowu: „Hier ist der Anfang, das heisst Anfang“ Procedura się powtarza, wreszcie nauczyciel sądząc, że dzieci już zrozumiały, pyta: „Also was schuf Gott im Anfang“? — Dzieci mówią: „Im Anfang schuf Gott eine Bank“!

Drugie zdanie: „Die Erde war wüst und leer“ (ziemia była pusta i próżna). Nowa bieda! Cóż znaczy „wüst und leer“. Nie wolno powiedzieć, że to znaczy „pusty, próżny“. Namalować na tablicy tego nie można. Nowy fortel, nowe migi. Idzie nauczyciel do kuchni i zabiera żonie garnek napełniony wodą. W tryumfie wnosi go do izby szkolnej i przedstawia dzieciom. „Was ist das?“ — Znają to doskonale! „Das ist ein Topf.“ Jeszcze jedna wokabuła w zysku. I mówi nauczyciel, wskazując palcem, że garnek jest napełniony: „Der Topf ist voll, das heisst voll“. Otwiera okno, wylewa wodę i mówi: „Jetzt ist der Topf leer, das heist leer“. No, nareszcie! „Also wie war die Erde?“ A na to dzieci ze zrozumieniem i odwagą: „Die Erde war ein Lehrer und ein Topf“.

Rozpacz! Dzieciom wszystko jedno, czy leer czy też Lehrer, podobnie brzmi, a że w robocie był garnek, więc z ziemi zrobił się garnek w zrozumieniu dzieci.

Dalsze zdania: „Es war überall finster“ (ciemno było wszędzie). Cóż znaczy „finster“. Ani rusz powiedzieć, że to znaczy: „ciemno“. Zeby też tak choćby zaćmienie słońca! Zarazby powiedział: „das ist finster“. Aha! Umęczony fortelami nauczyciel idzie ku oknom, spuszcza zasłony, ciemno. Doskonałe! „Seht Kinder, jetzt ist es finster, das heisst finster“. Bardzo kontent, więc pyta z otuchą: „Also wie war es überall?“ — Brzmi na to pewna odpowiedź: „Ueberall war ein Fenster“. — Finster, Fenster — szystko jedno, przecież nauczyciel coś zrobił przy akcie, więc chyba „Fenster“. Papugi!

Brzmi to w naszych uszach wesoło! Ale, Bracia Rodacy, czy równie wesołą była krwawa robota mózgowa nauczyciela-Polaka i biednych polskich dziatek, czy równie wesoły rezultat?

I na „kulturalną“ w pocie czół dokonywaną robotę w wieku dwudziestym poświęca się całe szeregi godzin, lecz na naukę języka ojczystego nie ma czasu, a przy jego użyciu załatwionoby się z tem samem zadaniem w minutach kilkunastu!

(Dokończenie nastąpi.)

Ruch wyborczy na G. Ślązku.

Wiec wyborczy na okręg raciborski odbył się w niedzielę 16. b. m. w Boguminie już po stronie austrjackiej.

Zebrali się wyborcy powiatu raciborskiego pod przewodnictwem p. dr. Rostka i wybrali nasamprzód komitet okręgowy, do którego należą pp. dr. Rostek jako przewodniczący, adwokat Cyryl Ratajski jako sekretarz i delegat, posiedziciel Ludwik Raczek jako skarbnik, redaktor Palędzki, dyrektor Gatzka i posiedziciel Pardygoł, wszyscy z Raciborza, i posiedziciele Jan Psotta z Płoni, Franciszek Szczyrba z Uhylska, Karol Kolebacz z Krakowa i Robert Ligacz z Raciborskiej Kuźni jako ławnicy. Komitet ma prawo dobrać sobie jeszcze innych, którzyby się dobrowolnie zgłosili, lub przez wyborców mu poleceni zostali.

Najprzód przemówił p. Palędzki, redaktor Nowin Rac., potem zabrał głos dr. Rostek z Raciborza i podług Now. Rac. mówił tak:

Powinno być koniecznie inaczej, niż dziś jest. Do tego powinny dopomódz wybory obecne. Gospodarze jako niezależni inaczej powinni postępować, niż dotąd. Powiat jest rolniczy (po części przemysłowy), a ludność polska i morawska większe znaczenie powinna mieć, niż obecnie.

Ludność w powiecie raciborskim nie jest biedną, a mimo tego mało ma znaczenia. To pochodzi stąd, że się za mało o to stara. Za mało się szanuje lud, „dlatego go też inni za mało szanują. Lud nie zna swojej historji, swojego znaczenia. Przeciwnicy i nieprzyjaciele chcieli by go odłączyć i odprowadzić od rodaków w innych dzielnicach, a czyni to nawet władza kościelna. Nieszczęściem jest, że lud śpi z otwartemi oczami, a gdy zając wyskoczy, to się przestraszy. Przyjdzie kominiarz do wsi i po niemiecku zacznie gadać i odzywać się ostro, to nie tylko dzieci go się obawiają, ale i starzy. Zandarm nieomal wsią trzęsie, bo któż to w wsi nie ma strachu przed żandarmem?

Brak jest odwagi cywilnej, a tej odwagi trzeba nam, mianowicie w obecnych czasach, kiedy chodzi o naszą skórę. Lud jest zafukany i zahukany. Ale przecież on powinien się otwarcie przyznawać do swoich polskich praw i żądać to, czego mu się należy. Smiało trzeba sobie poczynać. — Mówca nie bywa nigdy zaczepiany jako Polak, bo wszyscy wiedzą o tem, że jest Polakiem i otrzymaliby ostrą odpowiedź. Niemiecki Polak nie istnieje, ani polski Niemiec — według przysłowia: Schwein ist etwas, Hund ist auch etwas, aber Schweinhund ist garnichts. Bronić się trzeba, bo inaczej nas zjedzą.

Hasłem naszem powinno być: Ani rządowiec ani centrowiec. Swój niech swego wybiera.

W końcu poleca mówca na kandydata pana Pawła Gatzkę, dyrektora banku ludowego.

Pan Paweł Gatzka wypowiada jako kandydat taki pogląd na sprawę polską na G. Śląsku:

Powiedział, że niespodziany spadł na niego ten zaszczyt i nie chciał go przyjąć ze względu mianowicie na swoją młodość. Skoro jednak mu oświadczono, że innego wyjścia nie ma, przyjął go z obowiązku obywatelskiego i twardej konieczności.

Rozwodząc się nad stosunkami na Śląsku powiedział, że pracę „Katolikową“ przy odrodzeniu i uświadomieniu narodowem ludu polskiego na Śląsku wysoko ceni i uznaje, że lud polski mógł dawniej wybierać posłów centrowych. Centrum występowało wtedy u nas jako partja katolicka. Dzisiaj się czasy zmieniły. Dziś centrum samo głosi, że centrum jest partją polityczną, a nie wyznaniową, że i protestanci mogą do niego należeć, że jest partją niemiecką. Jako taka pilnuje przedewszystkiem sprawy niemieckiej. Interesów swoich musi dziś przeto lud polski (i morawski) pilnować sam, o własnych siłach, w własnej partji. Zerwanie z centrum w naszych warunkach było niebezpieczne, gdyż obwód przemysłowy jest jako tako narodowo uświadomiony, ale rolnicze strony nie, gdyż tam opłakane stosunki panują. W tem jest poważne niebezpieczeństwo, skoro jedną część Śląska by się zdobyło, a drugą straciło.

Centrum dotąd przyznawało, że ludowi polskiemu (i morawskiemu) krzywda się dzieje, mówiło o tem w Berlinie, ale też nic więcej nie uczyniło. Taka była sprawiedliwość centrowa. Trzymali się centrowcy w Berlinie zasady — słowami — ale w domu jak było?

My, cały lud polski (i morawski) mamy prawo do wszelkiego życia narodowego, do życia pełną piersią, więc nam te okruszyny, te ochłapy, które spadają z suto zastawionego stołu centrowo-niemieckiego, nie wystarczają. Z pomiędzy tych, którzy to niby oświadczali się za nauką religji w ojczystym języku, byli tacy, którzy byli tego zdania, iż te kilka godzin religijnej nauki polskiej nas nie spolszczą, że germanizacja spokojna, łagodna jednak powoli naprzód postępować będzie.

Tak wielka bowiem jest miłość centrowych i innych Niemców do nas, żeby nas chcieli zjeść, że nas chcą użyć jako nawóz do wzmocnienia i odmłodnienia słabnącego szczepu germańskiego.

Dla centrowców przyjdzie czas, kiedy nas znów będą szukali.

Za wszelką ich słuszność i przychylność rząd ich teraz kopnął nogą. Taką mają zapłatę. Widać po nich, jak to szczęście kołem się toczy. Bóg sprawiedliwy widzi, jak się powodzi nam, i on błogosławić będzie naszej sprawie słusznej.

Musimy stanąć o własnych siłach pod hasłem Koła polskiego.

Nie oglądajmy się przeto na obcą pomoc, lecz idźmy naprzód o własnych siłach.

Mowę tę zebrani przyjęli przychylnie i obdarzyli mówcę oklaskami.

Następnie p. dr. Rostek podziękował mówcy i stwierdził, że wszyscy godzą się na kandydaturę p. Gotzki i udzielił jeszcze głosu redaktorowi Dombkowi.

—

Wybory w Opolskiem. W niedzielę, 16. bm., zebrał się w Opolu polski komitet wyborczy na zebranie. Uchwalono wysłać podziękowanie dla dawniejszego posła opolskiego, pana Szmuli i zapytać go, czyby się nie pozwolił postawić na kandydata do Koła polskiego. Przeciw temu wystąpili pp. adwokat Madaliński, Paczkowski i Spychalski, z powodu, że p. Szmula liczy już lat 77.

Zwrócono uwagę na dwóch księży proboszczów, wypróbowanych Polaków, ale obaj odpowiedzieli, że kandydatury przyjąć nie mogą. Chętnieby wybrano ks. prob. Abramskiego z Opola, ale to jest niewykonalne, bo ks. Abramski jako poseł do sejmu należy do centrum i do Koła polskiego by nie wstąpił.

Zwrócono się w końcu do p. dr. Dembińskiego w Poznaniu, który przez 6 lat

(Ciąg dalszy w Dodatku.

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

60)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Pan radca Prędowski — zameldował w tej chwili służący.

Na progu stanął równocześnie ojciec Zosi i, zatrzymawszy się sekundę w cieniu portjery, objął bystrem okiem zarówno salon, jak ugrupowanych w nim gości. Przez tę krótką chwilę nie uszło nic jego uwagi: ani olbrzymia palma, kencja, która zastąpiła mniejszą od niej latanję, ani to, iż obok jego posaźnej jedynaczki siedział demagog i „hołysz“ Jerzy Orecki. Dopiero widok młodego Rolickiego pogłaskał mile jego nerwy.

— Droga Marcelinko — mówił, podnosząc do ust rękę pięknej swej szwagierki — może się gniewasz na mnie, że tak sans tambour ni trompette, odesłałem ci Zosię i miss Florence prosto z pociągu. Ale najpierw, zbyt już długo zaniedbywała lekcje i wykłady, powtóre, wieś o tej porze nie służyła jej, pobladła mi bowiem i posmutniała, z tęsknoty widocznie za serdeczną twą opieką. Nakoniec, co jest rzeczą niemniej ważną, interesa swoje i ogólne powołują mnie na dwa lub trzy tygodnie do Petersburga, niepodobna mi więc było samą ją zostawić w Prędowie.

— Mogę ci tylko podziękować, kochany Arturze, za miłą niespodziankę — odparła pani Korczyńska, powstawszy ze swej popielato-różowej kanapki. — Brakło mi bardzo Zosi. Stęskniłam się za nią.

Nastąpiły powitania. Pan radca zachodził w głowę, skąd się tu wziął Tadeusz Rolicki. Nie mógł przecież przewidzieć, że Zosia dziś przyjedzie? A może z góry rezerwował sobie wstęp do domu jej opiekunki?

— W każdym razie, dobry to znak — myślał Prędowski, niczem nie zdradzając swego zdziwienia.

Gospodyni domu przedstawiała tymczasem:

— Radca Artur Leliwa-Prędowski, mój szwagier. Pan Roch Głuszewski, znany i ogólnie ceniony redaktor Pochodni.

Podali sobie uprzejmie ręce. Pan radca, tak lekceważący zwykle, lub sztywno-niedostępny dla ludzi mniej od siebie wpływowych i zamożnych, zwykł był dla przewodników prasy, a więc i przewodników opinji publicznej wyszukane okazywać względy. W takich panach lepiej mieć sprzymierzeńców, niż przeciwników — radził mu zdrowy rozsądek.

— Pochodnia, rozumnym, konsekwentnym kierunkiem, oraz poczuciami obywatelskiemi...

— Narodowemi — wtrącił grzecznie Głuszewski.

— Tak — pan radca chrząknął i... połknął „narodowość“ — oraz obywatelskiemi poczuciami — kończył — naprawdę jak pochodnia przyświeca społeczeństwu. Nasza Mowa mogłaby niejednokrotnie brać z niej przykład.

— Stoimy politycznie na krańcowo odrębnych stanowiskach — uprzedził Głuszewski szczerze.

— Och, te polityczne różnice naszych kierunków, przy braku właściwego życia politycznego, są czczą zabawką poniekąd — tłumaczył uprzejmie Prędowski. — W chwili niebezpieczeństwa lub potrzeby, porozumielibyśmy się wszyscy z łatwością.

— Ja też wierzę gorąco, że sztandar nasz narodowy, jedyny, jaki istnieć może dla uczciwego Polaka, powinien zgromadzić i zgromadzi, zjednoczy kraj cały, pod swą barwą. Nie wątpię, że ziemianie dobry przykład dadzą — mówił Głuszewski gorąco.

Prędowski i ten sztandar nawet połknął bez zachłyśnięcia z miłym uśmiechem. Rozmowa za to z panem, który odrazu, a bezwzględnie tak silnych używał tonów, wydała mu się mniej pożądaną. Po parotygodniowym pobycie w Petersburgu prędzej mógłby coś powiedzieć. Teraz jednak, sytuacja zbyt była niezdecydowana, a pojęcia jego i zasady zbyt stanowczo ugodowe, aby chciał je zahaczać jakiem niebacznem, zanadto liberalnem słowem. Lubi zawsze konsekwencje i stałość przekonań.

Jakby dla wybawienia ojca z drażliwej sytuacji, Zosia podbiegła w tej chwili ku niemu. Radość powrotu, zadowolenie, iż wyrwała się nareszcie ze sztywnego, nudnego Prędowa, czyniła ją więcej rozbawioną, bardziej dziecinną.

— Papo — mówiła żywo. — Jak dobrze, że dziś przyjechałam. Czy wiesz, panowie założyli w Pochodni „Narodowy komitet pomocy dla głodnych robotników“ i przyszli właśnie prosić ciocię Marcelinę, aby kwestowała w bogatych domach, na rzecz tych biednych, głodnych, którzy szybkiej potrzebują pomocy. Jedziemy więc jutro razem, ciocia, ja i pan Tadeusz Rolicki w objazd po mieście, do arystokracji, finanserji, wszędzie gdzie ciocia zna kogokolwiek, a sumy otrzymane ogłoszone będą zaraz w Pochodni. Rozumiesz, papo? Zanim „komitet narodowy“ zostanie zorganizowany, zanim popłyną drobne składki, pierwszy głód polskich robotników zaspokojony zostanie tem, co my uzbieramy.

Pan radca czuł, że popada w pułapkę. Córkę jego wciągano wprost do jakiegoś „narodowego komitetu“. Ta Marcelina jest wprost szalona!... To go wprowadza w kabałę, kompromituje nawet... On jedzie właśnie, jako przednia straż ugodowców, z delegacją 20 tu kilku, w misji poufnej do Petersburga, przyczem wyróżnienie podobne uważa za zaszczyt, na który lojalnością swą oddawna pracował, a tu mu jedynaczkę zapisują do jakiegoś, Boże się zmiłuj! komitetu „narodowego“; każą jej publicznie w imieniu tych „narodowych“ składek występować i jakby na szykanę, jakby dla rzucenia cienia, na zabiegi jego w Petersburgu, ogłoszą to jutro urbi et orbi w takiej zwarjowanej Pochodni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cukiernia Warszawska

od **1891** roku.

Poznań, ulica Podgórna 4, Poznań

Edward Hyżewicz

Wystawa gwiazdkowa

poleca

Pierniki w wielkim wyborze, Toruńskie i własnego wyrobu, nie ustępujące smaku zamiejscowym.

Cukierki na drzewko bardzo smaczne.

Marcepaniki i marcepany w rozmaitych kształtach i kartonikach stosowne na podarki gwiazdkowe.

Upraszam o łaskawe wczesne zamówienia na **makowce, babki, placki** i innego rodzaju **pieczywo,** ręcząc słowem za dobroć czystego masła.

Adres telegramów: Hyżewicz, Posen. — Telefon 1183.

B. Szulczewski,

Poznań, ul. Wilhelmowska 11.

Magazyn porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Wielki wybór podarków gwiazdkowych.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
czarne i kolorowe.

Wielki wybór obuwia wiedeńskiego.

Kalosze

prawdziwe ruskie i amerykańskie
poleca po cenach przystępnych

R. Koczorski

Poznań
Stary Rynek 78. naprzeciw odwachu.
Pałac hr. Działyńskich.

Hurtownie! **Detalicznie!**

Przybory do przybrania chojenki

jako to:

kulki szklane, sople, refleksy, lametę, łańcuchy z lamety, atrapy z waty, szkła i metalu, wierzchołki szklane i lametowe,

świece magnetyczne

lichtarzyki, drucіki, śnieg asbestowy, kwiaty brylantowe, żłóbki, aniołki,

wszystko **w wielkim wyborze** po znanych **tanich cenach** poleca

Centralna Drogerja

J. Czepczyński
Poznań, Stary Rynek nr. 8. — Telefon nr. 238.

Hurtownie! **Detalicznie!**

Kto szuka

praktycznych podarków na gwiazdkę,

ten znajdzie

wiele ładnych przedmiotów, nadających się na prezenta gwiazdkowe, jako to:

ALBUMY do fotografji, do poezji i pocztówek,
ELEGANCKIE papiery listowe w kartonikach,
TECZKI do listów, teki do nut, aktów i t. p.
PORTMONETKI, PUGILARESY,
ETUIS do cygar, papierosów i wizytówek,
TOREBKI ręczne damskie, kałamarze i pisarki,
RAMKI do fotografji i pocztówek,
KALENDARZE kieszonkowe, kartkowe i ścienne,
oraz wiele innych artykułów wchodzących w zakres mego interesu.

Jako praktyczny prezent **dla panów** polecam: **„Złote pióra“,** czyli „trzonki kieszonkowe z atramentem“ począwszy od 1,00 m. do najdroższych.

„HERMES“ Leon Kostrzewski, Poznań, Plac Piotra 4.

Specjalny skład papieru, materjałów piśmiennych, galanteryjnych, skórzanych, rysunkowych i szkólnych.

Z dniem 1. stycznia r. 1907. wychodzić będzie w Krakowie

Nowy Tygodnik

(największa ilustracja polska)

poświęcony **LITERATURZE i SZTUCE** zamieści niezmiernie zajmującą powieść na tle wypadków 1863 r. **Marji Rodziewiczównej** p. t. **„Byli i Będą‘.**

Szereg nowel pierwszorzędnych autorów, osnutych na kwestjach palących chwili bieżącej i na tle dziejów naszych z lat 1794, 1831, 1848 i 1863. Między innemi większe utwory **Wł. Reymonta, B. Prusa, S. Żeromskiego, G. Zapolskiej.** Znakomity pisarz narodowy **Henryk Sienkiewicz** obdarzył TYGODNIK najnowszym swym utworem **„Dzwonnik“,** którego druk rozpoczęty zostanie w styczniu roku 1907.

W dodatkach powieściowych „Nowy Tygodnik“ drukować będzie niesłychanie sensacyjny romans polityczny p. t. **„Jakobini polscy“,** obejmujący życie Warszawy i kraju w latach 1815—1831.

Kroniki tygodniowe BOLESŁAWA PRUSA.

Dział wspomnień historycznych obficie ilustrowany w każdym numerze.

Szereg bogato ilustrowanych zeszytów albumowych, artystycznych, historycznych, społecznych.

Premium artystyczne **„Boży rok“** w przysłowiach ludowych, cykl 12. obrazów PIOTRA STACHIEWICZA odtworzotworzonych **reprodukcji kolorowych,** na oddzielnych kartonach, stanowiących album artystyczne.

Dział poświęcony CHWILI BIEŻĄCEJ obrazuje w pełni wszystkie objawy życia społecznego w Polsce i zagranicą, dając czytelnikom w artystycznej formie całokształt bieżącej doby, niezbędny dla każdego myślącego człowieka. Wszystkie artykuły bogato ilustrowane. Szczególne uwzględnienie wszystkich ognisk życia polskiego.

Wielkopolska i Górny Śląsk na równi z Galicją Litwą znajdą szerokie odbicie w Nowym Tygodniku. Nie będzie poważniejszego objawu życia publicznego, który piórem i ołówkiem nie zostałby uwydatniony na szpaltach pisma naszego, czytanego wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska.

Co tydzień 40—50 rysunków z chwili bieżącej.

Prenumerata NOWEGO TYGODNIKA razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach, z dodatkami zeszytowemi oraz 12. rycinam kolorowemi (premium artystyczne) pocztą: w Poznaniu i Cesarstwie Niemieckiem kwartalnie 6 Marek, półrocznie 12 Marek, rocznie 24 Marki.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Bon	Na gwiazdkę	Gratis
La	za nadesłaniem niniejszego bonu otrzyma **1-szy tom Biblioteki Poetów Polskich**, opr. w płótno (cena 1,75). Kto zaabonuje i nadeśle przedpłatę na 2 tomy = 3 m. 50 fen.	Nr. .....

Księgarnia Wydawnicza Polska
Berlin N. 24. Linienstr. 134.

Z dniem 1. stycznia 1907. r. przenoszę moją długoletnią praktykę jako

pedagog muzyki

z Bydgoszczy do Poznania

ulica Bismarka nr. 9.

Stanisł. Ogurkowski

dyrektor muzyki

i członek komisji egzaminacjnej Berlińskiego towarzystwa muzyczno-pedagogicznego na prowincją Poznańską.

Jan Żurawski

złotnik i jubiler

Poznań, ul. Podgórna 8.

naprzeciw hotelu francuskiego.

Wielki wybór przedmiotów ze złota i srebra: broszki, kolczyki, pierścionki, łańcuszki, bransoletki.

Alfenida: Zastawy, sztućce itd.

Zegarki złote i srebrne, damskie i męskie.

Podarki okolicznościowe.

Zakup starego złota i srebra.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 [i pół proc.** wedle umowy

Ceny nizkie!

Wielki wybór!

Ozdoby na choinkę

Podarki gwiazdkowe

poleca

Drogerja J. Gadebusch

dawn. **R. Barcikowski**

ul. Nowa — Bazar.

Wielki wybór!

Ceny nizkie.

Zakład dentystyczny

Leon Nowicki, **Poznań plac Piotra 2.**

drugi dom od ulicy Wrocławskiej.

Berlin.

JEDYNY

Hotel Polski

pod firmą

Hôtel Métropole

Unter den Linden 20,

drugi dom od Pasażu Wielkiego, 3 minuty od dworca Fryderyk.

Pokoje od 2,50 M.

Usługa cała polska.
Oświetlenie elektryczne.

Właścicielka:

Tomaszowa Jedwabska.

Kanarki

przeszło 100 sztuk mego chowu 1906. harcеńskie, aklimaty zwane, od 5,00 do 10,00 mk. wysyła za zaliczką, 8 dni próba

Wacław Tilgner

Pleszew

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do 76. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 20. grudnia 1906.

praktykował jako lekarz w Opolu, lecz tenże odpowiedział, że kandydatury nie przyjmie.

Komitet wyborczy ludu polskiego — dodaje Gaz. Opolska — odbędzie w niedzielę, dnia 23. bm., o godzinie 12. w południe u p. Hucha posiedzenie. Sprawa kandydatury zostanie na tem posiedzeniu ostatecznie rozstrzygnięta. Do komitetu wstąpi także kilku księży z powiatu.

— **Szubin.** Dnia 21. grudnia w piątek o godz. 3. po południu odbędzie się w Szubinie w hotelu Naumanna zebranie Komitetu wyborczego na powiat szubiński, na które wszyscy członkowie stawić się muszą.

Komitet.

Walka o naukę religji.

Przywrócone prawo rodzicielskie.

W części nakładu wczorajszego podaliśmy już wiadomość, że na mocy zażalenia, wniesionego przez przewodniczącego sekcji prawnej Straży, p. dr. Dziembowskiego, przyznano ponownie organiście, p. Napiątkowi z Ugoszcza na Pomorzu, prawo rodzicielskie, które mu w stosunku do dwojga dzieci odebrano za strejkowanie tychże dzieci.

Pleszew, 18. grudnia.

Z powodu oporu dzieci przeciwko niemieckiej nauce religji wprowadzono tutaj w drodze przymusowego etatu dwóch nowych nauczycieli z pensją razem 3050 mk. Podatek szkolny wzrasta skutkiem tego o 18 procent.

Białośliwie, 17. grudnia.

Ostd. Fresse donosi, że w szkole w Białośliwiu podwyższono godziny aresztu za opór przeciwko niemieckiej nauce religji z 6 na 12 tygodniowo. Mimo to bardzo mało dzieci dało się nakłonić do niemieckich odpowiedzi.

Wolsztyn, 18. grudnia.

Opór przeciwko niemieckiej nauce religji trwa w szkołach tutejszych i okolicznych w całej pełni. O niezapłacenie kar szkolnych, nałożonych za nieposyłanie dzieci do aresztu toczyć się będzie przed sądem tutejszym kilkanaście procesów. Termin naznaczono na 24 grudnia.

Wysoka, 16. grudnia.

W sprawie samoobrony szkolnej donoszę: Z jaką przebiegłością władza szkolna chce dzieci nasze od oporu odwieść, wynika z następnego zdarzenia.

Do Wysoki przyjechał w sobotę inspektor szkolny z Chodzieża i jął dzieci egzaminować; z koleji przeszedł do pieśni szkolnych i wmieszał w nie pieśni kościelne. Dzieci jak zwykle odwołały się na zakaz rodziców, lecz p. inspektor oświadczył im, że pieśni kościelne nie należą do nauki religji, a gdy dzieci dalej się opierały, poprosił p. nauczyciela o trzcinkę i obił 12letniego syna mistrza rzeźnickiego p. Domka. Nauczycielom oświadczył nadto p. inspektor, że jeżeli dzieci odtąd nie będą chciały śpiewać kościelnych pieśni, to mają je również cieleśnie karać.

W pobliskiej wiosce Czajczu muszą tamtejsze dzieci odsiadywać dziennie godzinę aresztu. Tę godzinę udziela się dzieciom podczas protestanckiej nauki religji, ponieważ w Czajczu jest szkoła symultanna. Pokrzywdzeni ojcowie zamierzają wnieść zażalenie do regencji w Bydgoszczy.

B.

Wiec szkolny w Kościerzynie

zagaił w niedzielę p. Zrodowski ze Starogardu. Przemawiali ks. prob. Cichocki, p. Jan Brejski, p. Bona i p. Sądzicki, syn gospodarski z Rotenbarka. Ostatni mówca — jak pisze Gaz. Tor. — przytaczał liczne przykłady, jakie dziwolągi rodzi nauka religji w języku niemieckim, wzywał rodziców do religijnego wychowywania dzieci i wyraził nadzieję, że Kaszuby, którzy przetrwali Brandenburczyków i Krzyżaków, przetrwają także Prusaków.

Pan Marjan Lniski z Kościerzyny wzywał do oszczędności i wstrzemięźliwości, p. Głusik z Kościerzyny podnosił, że język ojczysty jest darem Bożym, którego siła ludzka odebrać nie zdoła. Po dalszych budujących przemówieniach pp. Szopińskiego ze Stężycy, Piehowskiego i Rudowskiego z Kościerzyny i Jaczewskiego z Jaszków wiec zamknięto.

— **Złoty deszcz.** Katolik pisze: Prawie wszyscy nauczyciele na Górnym Śląsku otrzymali w tych dniach lub jeszcze otrzymują nagrody z regencji opolskiej za skuteczne popieranie niemczyzny w szkole. Rektorzy (kierownicy szkół) otrzymali po 100 mk., starsi nauczyciele i nauczycielki po 75 mk., młodsi po 60 mk. — Ciekawość, ile to dziesiątek tysięcy marek uczyni razem? Może to idzie w setki tysięcy marek?

— **Księża przed sądem.** W Dzien. Kuj. czytamy: W czwartek, 20. b. m. stawać będzie, jako pierwszy z duchownych, przed izbą karną w Pile ks. prob. Edmund Gryglewicz ze Slesina, oskarżony o przekroczenie znanego § 110, jakiego się miał dopuścić w swej mowie, wygłoszonej na wiecu w Nakle dnia 14. października r. b.

Ks. kapelan Stankowski z Potulic stawał w ubiegły piątek ponownie przed sędzią śledczym w Bydgoszczy, gdzie go badano o autorstwo i treść zamieszczonego przed niedawnym czasem w Dzien. Kuj artykułu w sprawie szkolnej!

Z zaboru rosyjskiego.

Język polski w krajach zabranych.

Gazety warszawskie donoszą, że w zeszłym tygodniu odbyła się narada u generał-gubernatora wileńskiego w sprawie szkół ludowych w tej części gub. grodzieńskiej, gdzie ludność uznaje siebie za polską. Ludność taka będzie miała prawo żądać w szkołach ludowych wykładu języka polskiego, oraz wykładu po polsku religji i arytmetyki.

Narada postanowiła, ażeby ludność za każdym razem podawała prośbę o wprowadzenie języka polskiego do szkół. Uwzględnienie tych próśb będzie zależało od rezultatu badań specjalnych komisji, które mają sprawdzać, czy dana ludność jest naprawdę polską i katolicką.

Drobne wiadomości.

— Ośm wyroków śmierci. W Siedlcach rozstrzelano w poniedziałek 8 rabusiów na mocy wyroku sądu polowego.

— Walki bratobójcze. W Łodzi zabito wczoraj wieczorem we walkach partyjnych dwóch robotników, a raniono trzech.

Położenie w Rosji.

Wybory do Dumy.

Petersburg, 18. grudnia. Dekret rządowy ustanawia wybory walmanów na 25. stycznia, a wybory główne na 18. lutego.

Odznaczenie.

Petersburg, 18 grudnia (T. B W.) Wiceadmirał Dubassow został posunięty na stopień admirała; prezes ministrów Stołypin otrzymał tytuł ochmistrza dworu i order św. Anny.

Wiadomości polityczne.

Z walki kulturnej we Francji.

Paryż, 18 grudnia. (T. B. W.) W sprawie nowej ustawy regulującej stosunki kościelne toczą się narady w ministerstwie i odnośnej komisji parlamentarnej. Rada ministrów postanowiła sprzeciwić się wszelkiemu rozdzieleniu poszczególnych artykułów ustawy i obstawać przy jednolitem traktowaniu prawa tego, jako całości. Komisja dla spraw kościelnych stanęła na tem samem stanowisku. Komisja uchwaliła, że dzień 11. grudnia ma być uważany za ostatni, w którym związki religijne mogły dobra kościelne przejąć na siebie.

W dwóch wypadkach musiały sądy wkroczyć przeciw urzędnikom państwa za popieranie dążeń kościelnych. Sąd wojenny w Lille skazał kapitana Magniza na wydalenie z wojska, ponieważ nie chciał udzielić pomocy wojskowej przy odbieraniu interwencji; skazanemu przyznano okoliczności łagodzące. Również pociągnięto do odpowiedzialności sędzię śledczego z Tarascon, który odmówił wkroczenia w sprawie uwięzionego przez tłumy komisarza w Barbetane.

Włochy a trójprzymierze.

Rzym, 18 grudnia. (T. B. W.) W izbie deputowanych wywiązała się przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych wielka dyskusja o włoskiej polityce zagranicznej.

Deputowany Barzilai zaznacza, że sytuacja w Europie od czasu utworzenia trójprzymierza znacznie się zmieniła. Mówca wskazuje na antagonizm między Niemcami i Anglją i zapytuje się, jakie stanowisko zajmą Włochy w razie konfliktu między temi państwami. Z drugiej strony podnosi Barzilai dobre stosunki Włoch do Francji i oświadcza, że przed odnowieniem trójprzymierza trzeba się zastanowić nad tem, czy przymierze to mogłoby wciągnąć Włochy do ewentualnej wojny z Francją. Z Austrją rzecz przedstawia się inaczej, gdyż Austrja nie ma nieprzyjaciół.

W odpowiedzi wygłosił minister spraw zewnętrznych Tittoni wielką mowę programową, w której dał pogląd na stosunki państwa włoskiego do innych państw europejskich. Tittoni oświadcza, że będzie dotychczasową politykę włoską kontynuował i nadal na podstawie trójprzymierza, które jest najlepszą gwarancją pokoju. Wszelkie pogłoski o nieporozumieniach Włoch z Niemcami są fałszywe; tak samo nieusprawiedliwione są zarzuty, jakoby Włochy w trójprzymierzu zajmowały podrzędne stanowisko. Możliwość konfliktu angielsko niemieckiego nie istnieje, dla tego nie potrzeba sobie głowy zaprzątać pytaniami o stanowisko Włoch w ewentualnej wojnie Anglji z Niemcami. Odnośnie do Austrji polepszają się stosunki coraz więcej; na Bałkanach prowadzą obydwa państwa zgodną politykę.

Z Francją łączy Włochy serdeczna przyjaźń; błędne jest zdanie, jakoby Włochy wybierać musiały między Niemcami a Francją. „Dopóki, powiada minister, trójprzymierze wykonywać będzie swoją misję pokojową, dopóty wyboru takiego Włochy czynić nie potrzebują". Minister powtarza oświadczenie swoje z przed dwóch lat, że Włochy zarówno trójprzymierze, jak przyjaźń z Anglją i Francją podtrzymywać muszą.

Pan Tittoni nie wiele nowego powiedział, zresztą mowa jego nie zmieni faktu, że w rzeczywistości trójprzymierza straciło prawie zupełnie na realnej wartości.

Stany Zjednoczone i Japonja:

Nowy Jork 18. grudnia (T. B. W.) Prezydent Roosevelt przedłożył kongresowi sprawozdanie sekretarza stanu Metcalfa, który wydelegowany był do zbadania zatargu szkolnego w San Francisko i całej Kaliforji, gdzie — jak wiadomo — wykluczono dzieci japońskie ze szkół amerykańskich, co spowodowało interwencję rządu japońskiego. Do sprawozdania dołączone jest orędzie prezydenta, w którem Roosevelt wystawia dzieciom japońskim jaknajlepsze świadectwo i wyraża życzenie, aby Japończykom wolno było uczęszczać do szkół amerykańskich. Metcalf oświadcza w swem sprawozdaniu, że przeważnie opinja z San Francisko jest za wykluczeniem dzieci japońskich ze szkół, że jednak największe powagi pedagogiczne są wprost przeciwnego zdania. Rząd związkowy ma obowiązek udzielenia Japończykom wszelkiej ochrony, jeżeli policja w San Francisko tego nie uczyni.

Powyższa wiadomość dowodzi ponownie, że rząd centralny chcąc uniknąć zatargu z Japonją, stara się licznym wychodźcom japońskim w Ameryce poczynić ustępstwa, że natomiast ludność amerykańska jest dla Japończyków przeważnie wrogo usposobiona, a nieprzychylność ta jest względami konkurencyjnymi między Japonją a Ameryką bardzo głęboko uzasadniona. Wprawdzie donoszą znowu, że ambasador japoński przemawiał na wielkim bankiecie w Nowym Jorku za zgodą Ameryki z Japonją i twierdził, że o walce konkurencyjnej na Wielkim Oceanie mowy być nie może, ale wiadomo dobrze, że oficjalne takie enuncjacje nie posiadają wielkiej wartości praktycznej.

Nasze sprawy.

— **Wiec w Miłosławiu** odbędzie się w niedzielę, 23. b. m., o godzinie 4. po południu. Na porządku dziennym będzie sprawozdanie poselskie ks. prałata Stychla z Poznania.

O liczny udział uprasza

Komitet wyborczy miejski.

— **W sprawie Kurzejgóry,** gdzie jak wiadomo, policja rozpędziła zamknięte towarzystwo zebrane na podwórzu p. dr. Alfreda Chłapowskiego, toczył się we wtorek proces w drugiej instancji przeciwko pp. Bobowskiemu, Neymannowi, Musielakowi i Olędniczakowi przed kościańskim sądem ławniczym.

Wymienieni panowie założyli apelację przeciwko mandatom karnym, po 6 mk. na każdego, za udział w zebraniu w Kurzejgórze. Po krótkich rozprawach postanowił sąd odroczyć wyrok dopóki nie zapadnie wyrok w wyższych instancjach, które sprawę tę zasadniczo rozpatrywać będą.

— **Lwówek.** Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat nowotomyski odbędzie się w Lwówku w czwartek, 27. b. m. o godzinie 4. po południu w Domu Katolickim.

O liczny udział uprasza

Komitet.

Ze świata.

Cztery ofiary pożaru.

Berlin, 18. grudnia. (T. B. W.) W domu przy ulicy Reinickendorferstr. wybuchł dziś rano na pierwszem piętrze ogień, który wkrótce ogarnął cały dom. Mieszkająca na piętrze wdowa Rabe spaliła się zupełnie, tak że szczątek jej nie było można się doszukać. Oprócz tego padły ofiarą ognia żona robotnika Fleskowa i dwie siostry Corduan, których ciała znaleziono na schodach.

Cztery razy na śmierć skazany!

Gryfja, 18. grudnia. Od kilku dni toczył się tutaj niezmiernie sensacyjny proces przeciw stolarzowi Tesnow. Przed dłuższym czasem już zamordował Tesnow w prawdziwie bestjalny sposób 4 dzieci, rozpruwszy im zupełnie wnętrzności; oprócz tego usiłował zamordować samotnie idącą służącą, ale ta zdołała mu się w ostatniej chwili wyrwać. Sąd przysięgły uznał wówczas Tesnowa winnym poczwórnego morderstwa i usiłowanego morderstwa i skazał go dwa razy na śmierć. Rewizja została odrzucona, także ułaskawienie nie nadeszło, poczyniono wszelkie przygotowania do stracenia, przyjechał kat i ustawiono szafot, gdy w ostatniej chwili, kiedy skazańca prowadzono do egzekucji, dostał tenże napadu epileptycznego. Wskutek tego stracenie odroczono i zarządzono ponowne rozstrzygnięcie sprawy, ponieważ było prawdopodobnem, że Tesnow jako epileptyk popełnił zbrodnie owe w stanie niepoczytalnym. Rozpoczęły się więc ponowne rozprawy wśród ogólnego zaciekawienia całego świata prawniczego i medycznego. Zawezwano wielką liczbę rzeczoznawców, którzy jednak nie byli ze sobą zgodni; większość oświadczyła się w każdym razie za uznaniem niepoczytalności oskarżonego. Mimo to sąd przysięgłych skazał go ponownie 2 razy na śmierć. Czy i to skazanie jest definitywne, nie wiadomo, czterokrotnie na śmierć skazany może bowiem jeszcze założyć rewizję.

Kółka rolnicze.

— **Zebranie delegatów Kółek rolniczych na Prusy Zachodnie** odbyło się w poniedziałek 10. grudnia w Pelplinie. Stawiło się 16 delegatów i wielu gości. Zebranie zagaił p. Kazimierz Donimirski z Małych Ramzów, przewodniczył p. Edward Donimirski z Łysomic. Po ożywionej dyskusji nad sprawą wyboru patronatu wybrano większością głosów patronem p. Edwarda Donimirskiego, który według swego uznania dokona wyboru wicepatronów.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono wszystkie komunikaty patronatu ogłaszać we wszystkich gazetach zachodnio-pruskich oraz w Poradniku Gospodarskim wychodzącym w Poznaniu. Po przeczytaniu i przyjęciu jednolitych ustaw zamknął przewodniczący zebranie delegatów.

Sprzedaż rabatowa

na rzecz Stelli, Tow. Kol. Wak. i Stacji Sanit.

w czwartek, 20. grudnia bez współudziału pań: w składzie kolonjalnym i delikatesów w Niedbalskiego, ul. Rycerska, w składzie wyrobów skórzanych N. Wolniewicza, Bazar, w składzie zegarków, wszelkich wyrobów złotniczych i jubilerskich, biżuterji, brylantów i a fenidy D. Dybiżbańskiego, ul. Wiktorji 10;

w piątek, 21. grudnia bez współudziału pań: w składzie cygar Fr. Rothera, narożnik ul. Wilhelmowskiej i św. Marcina (dzień 1-szy);

w sobotę, 22. grudnia bez współudziału pań: w składzie cygar Fr. Rothera, narożnik ul. Wilhelmowskiej i św. Marcina, (dzień 2-gi), w składzie zabawek pani Wunsch, ul. Wilhelmowska 20, (wielka wystawa lalek);

w niedzielę, 23. grudnia bez współudziału pań: w składzie kolonjalnym i winiarni J. Wawrzyniaka, plac Królewski 6.

Sprzedaż rabatowa odbywa się (codziennie) w następujących miejscach: w składzie wyrobów siodlarskich A. Cichockiego, ul. Wiktorji, w składzie materjałów piśmiennych p. Dzikowskiej, ul. Wiktorji, w cukierni p. M. Promińskiej, inarożnik św. Marcina i Piekar.

Odezwa.

Przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia odzywam się do serc chrześcijańskich, czułych na ludzką niedolę, o litościwą pomoc dla katolickich ubogich miasta Gniezna.

Jest nędzy u nas niemało, kryjącej się po piwnicach, poddaszach i różnych zakątach. Zasoby Konferencji są szczupłe a potrzeby w zimie zwłaszcza wielkie, bo gdzie głodno i chłodno, tam i choroba w schronieniach nędzarzy pospolitym jest gościem.

Któż nam dopomoże, jeżeli nie bracia nasi w Chrystusie, weselący się nowonarodzonym ubogim Zbawicielem?

Wszelki najmniejszy nawet dar czy to pieniężny czy w postaci odzieży i bielizny znoszonej, byle jeszcze do użytku zdatnej, czy też paliwa albo żywności, z najgorętszą dla łaskawych Dobroczyńców przyjęty będzie wdzięcznością.

„Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?" (1. Jan. III. 17.)

Prezes Konferencji św. Wincentego à Paulo.

Ks. penitencjarz Raatz.

Gniezno-Kolegiaty 6.

PROSBA!

Przy rozpoczętej przykrej porze zimowej i nadchodzącej Gwiazdce odzywamy się do litościwych serc łaskawych czytelników za biednemi sierotami naszego Zakładu. Przyjmujemy z wdzięcznością dary choć najdrobniejsze, czy w pieniędzach, czy w naturaljach.

„Kto daje ubogiemu nie zubożeje, kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał". Przyp. 28, 27.

„Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili". Math. 25, 47.

Łaskawe ofiary prosimy przesyłać na ręce pp. Brzezińskiego, Daneckiego, Hirschberga, Kasprowicza, Piskorskiego (ul Warszawska), księgarnia Wiśniewskiego oraz ss. prob. Tyrakowskiego przy kościele św. Michała.

Gniezno, w grudniu 1906.

Dozór katolickiego Domu sierot i Ochronki św. Wojciecha.

Hr. Skorzewski. Ks. Biskup Andrzejewicz.
Ks. prał. dr. Goczkowski. Ks. radca Piotrowicz.
Adwokat i notarjusz Kłossowski.
Dr. Szafarkiewicz. Ks. prob. Tyrakowski.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 19. grudnia.

Kalendarz. Dziś: Nemezeusza m. Mścigniewa.
Jutro: Teofila m. Bogumiły.

Wschód słońca.	Dziś:	8,10	zachód:	3,44
	Jutro:	8,10	„	3,45
Wschód księżyca.	Dziś:	11.08	zachód:	8,22
	Jutro:	11,39	„	9,39

— * **Przepowiednia powietrza** na czwartek 20. grudnia: Umiarkowane wiatry wschodnie, stronami mglisto, bez znaczniejszych opadów i cokolwiek chłodniej.

—

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Sroda: „Uczta Herodjady“, utwór Jana Kasprowicza, wielkopolskiego poety. (Ceny zniżone do połowy.)

Czwartek: „Bielmo“ komedja w 3 aktach, oryginalnie napisana przez M. Kościelską. (Pół ceny.)

Piątek: „Górą Radziwiłł“, widowisko sceniczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami. (Pół ceny.)

Sobota: „Mąż o dwóch żonach“, komedja w 3 aktach z francuskiego.

W niedzielę: „Rok 997“, czyli Męczeństwo św. Wojciecha, obraz dramatyczny w 4 odsłonach.

—

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

—

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

—

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka l. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

—

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktoryi l. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

—

— * **Bibljoteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia.

—

☛ **W składzie cygar** p. Drostego w Bazarze można nabywać codzień pojedyńcze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

—

— * **Na fundusz Imienia ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego:** Na stałe popieranie nauki języka polskiego złożył w dalszym ciągu: Ks. Polczyński z Wyganowa 5 mk. Razem z poprzedniemi zebraliśmy 597,95 mk. Na ręce ks. prob. Kościelskiego złożyliśmy 500 mk., pozostaje u nas 97,95 mk.

— * **Ze sprzedaży** kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp Prądzyńskiego z Wrześni 12,30 mk., A. D. 23,75 mk, Dr. T. Dembińskiego z Smieszkowa 25 mk, firmy A. Rose w Bazarze 48 mk; razem 109,05 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

— * **Pokwitowanie.** Zakładowi św. Kazimierza nadesłano:

Pani Moszczeńska ze Stempuchowa 10 cent. kartofli, p. Adela Dziembowska ze Soboty 10 cent. kartofli, p. Karłowska z Mystek 1 miech warzywa, p. Kazimira Sokolnicka z Poznania 1 sądek kapusty.

P. Wacław Brzeski z Poznania, reprezentant Dyrekcji Gwarectwa Jaworznickiego, uzyskał dla Zakładu 50 cent. węgli.

Szczere składając Bóg zapłać, nadmieniamy, że pomoc udzielana w produktach, równem jest dobrodziejstwem dla Zakładu jak datki pieniężne to też z okazji świąt tem więcej polecamy pamięci szlachetnych zaopatrzenie śpiżarni Zakładu.

Komitet.

— * **Odwołane zebranie.** Zebranie miesięczne Towarzystwa Przemysłowego, przypadające na dzień 20. b. m. nie odbędzie się z powodu bliskich już świąt Bożego Narodzenia. Następne zebranie w czwartek dnia 17. stycznia 1907 r.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.
Drof. dr. Drygas, prezes. J. Zeyland, sekr.

— * **Zagubiono** listę Tow. przemysłowego Sobieski z składkami na biedne dzieci z podpisem Dądajewski. Szanowny znalazca zechce ją oddać Towarzystwu. Uprasza się szanownych ofiarodawców aby składek na listę z powyższym podpisem nie dawali.

Komisja gwiazdkowa Tow. przemysłowego Sobieski w Poznaniu.

— * **Schultz czy Szulc.** Dz. Berl. pisze: Pan Leon Szulc, właściciel składu obuwia w Berlinie przy Ebertystr. nr. 15 i Frankfurter Allee nr. 132, zmuszony został przez władze do zmiany pisowni swego nazwiska na firmie swoich składów na „Schultz“. Zmuszony został do tego, mimo, iż sam się od urodzenia pisał Szulc i tak brzmią jego papiery wojskowe, ponieważ sąd mu udowodnił, iż ojciec jego pisał się „Schultz.“

— * **Komisja kolonizacyjna** nabyła Nowydwór w powiecie wrzesińskim, 128 hektarów obszaru od p. Czekały. Do zaprzepaszczenia tego folwarku przyczynił się agent p. Zygmunt Rakowski, którego działalność scharakteryzowaliśmy odpowiednio w jednym z ostatnich numerów pisma naszego.

— * **Odczyt.** Dzisiaj wieczorem o 9. na sali Domu katolickiego wygłosi p. Czesław Kędzierski ze Lwowa trzeci odczyt: O Galicji.

O jak najliczniejszy udział gości i członków uprasza

Zarząd Towarzystwa Promień.
Zofja Stasińska, przewodnicząca.
Wanda Wrzesińska, sekr.

— * **W szkole kroju** i szycia p. Kazubowskiej rozpoczynają się nowe kursa z dniem 7. stycznia, na co zwracamy uwagę szanownych pań Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

— * **Nowy gmach policji.** We wtorek po południu zwiedzali radcy z ministerstwa w Berlinie pod przewodnictwem prezydenta policji Hellmanna wszystkie biura w gmachu głównej policji i stwierdzili, że obecne ubikacje nie odpowiadają swemu przeznaczeniu i budowa nowego prezydjum policji w Poznaniu stała się koniecznością.

— * **Bazar spożywczy** na dochód ubogich Tow. pań św. Wincentego a Paulo w Poznaniu, odbędzie się w czwartek i piątek dn. 20. i 21. bm. w domu św. Józefa przy ul. Piotra.

Sprzedaż rozpoczynamy już od godziny pół do 9. — Łaskawej pamięci Szanownych Pań, polecamy naszych ubogich.

Zarząd.

— * **Zwracamy** uwagę na prospekt najstarszego w całej Polsce pisma rolniczego „Ziemianina“, organu Centr. Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, pod redakcją dra W. Swinarskiego. Polecamy gorąco pismo to uwadze Szan. Czytelników naszych.

— * **Sławne** wyroby likierów, wódek, koniaków i napojów bezalkoholowych B. Kasprowicza są w składach kolonjalnych i delikatesów w Poznaniu do nabycia.

— * **Mleczarnia miejska** ogłasza. iż z dniem 20. b. m. porcje mleka przegotowanego dla dzieci wydawać będzie we wszystkich miejscach sprzedaży nie jak dotychczas po południu, lecz razem z niegotowanem mlekiem i śmietaną już przed południem. Publiczność zapewne powita tę nowość z uznaniem, ponieważ godziny przedpołudniowe dla załatwiania sprawunków w gospodarstwie domowem są najstósowniejszemi. Niechaj więc interesenci korzystają ze zmiany i odbierają mleko najpóźniej do godziny 11. przed południem. Po wymienionym terminie bowiem mleko wydawanem bywa tylko w wypadkach wyjątkowych.

— * **Z bruku.** Na Ostrówku rozbiegał się w poniedziałek koń. Uczeń rzeźnicki Garczyński, który go chciał zatrzymać, upadł tak nieszczęśliwie, że wóz przejechał przez niego, zadając mu kilka dotkliwych ran na twarzy. Koń popędził dalej, zderzył się na Śródce z obładowanym wozem towarowym i upadł, gruchocąc dyszel. Dziwnym zbiegiem okoliczności rozszalałe zwierzę nie odniosło najmnieiszego szwanku.

— * **Kościan.** Tegoroczny sześciotygodniowy strejk murarski wywołał w mieście naszem bardzo liczne procesy. W ostatnich miesiącach skazał sąd tutejszy 15 murarzy z miasta i okolicy za przymus strejkowy i inne przestępstwa na dotkliwe kary więzienne.

— * **Śrem.** W niedzielę dokonano w Konarskiem sądowej obdukcji zwłok 70 letniego wymiernika Nowaka, którego zwęglonego trupa znaleziono niedawno w spalonym budynku. Lekarze nie zdołali stwierdzić, czy Nowak uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, czy też stał się ofiarą zbrodni. Prawdopodobnie sprawa ta nigdy nie zostanie wyjaśnioną.

— * **Srem.** Tutejsze Towarzystwo Robotników urządza w drugie święto Bożego Narodzenia na sali p. Sałacińskiej przedstawienie amatorskie. Odegrane będą 3 wesołe komedyjki: 1) Ukarane zaloty, 2) Błażek opętany. 3) Do Eufrozyny. Okoliczność, że tutejsze Towarzystwo po raz pierwszy publicznie wystąpi, oraz ceny bardzo niskie ściągną niezawodnie wielki zastęp publiczności na salę p. Sałacińskiej.

— * **Krotoszyn.** Szesnastoletni syn sołtysa Grzelskiego w Salni pożyczył sobie od syna gospodarskiego Ludwiczaka teszynga, aby zastrzelić wiewiórkę. Gdy po nabiciu broni zaglądał w lufę, padł nagle strzał, kula przez prawe oko ugodziła w mózg i śmierć nastąpiła na miejscu.

— * **Mogilno.** Pomocnik handlowy Grześkowiak i uczeń handlowy Miklewski napalili sobie w niedzielę węglami w piecu i po zaśrubowaniu drzwiczek udali się na spoczynek. Nazajutrz znaleziono ich w łóżku bez życia. Lekarzowi udało się Miklewskiego docucić, Grześkowiak natomiast umarł skutkiem zaczadzenia.

— * **Pakość.** W Dz. Kuj. czytamy: W niedzielę założono tutaj na sali p. J. Wojewódzkiego filję P. Z. Z. Zapał był ogólny. Zapisało się przeszło 30 członków. Do zarządu wybrano następujących panów: Smitkiewicza prezesem, Stroińskiego skarbnikiem, Biczkowskiego sekretarzem oraz dwóch zastępców.

Na zebraniu przemawiali pp. Wł. Rogatka, M. Gruszczyński i Dolasiński z Inowrocławia tudzież miejscowy ks. prob. Kurzawski. Mówców wynagrodzono głośnemi brawami i rzęsistymi oklaskami. Nowej filji Szczęść Boże!

— * **Rogóźno.** Nieruchomość p. Fischera przy Starym Rynku nabył mistrz kowalski pan Rymarkiewicz za 6000 mk.

— * **Bydgoszcz.** Pos. Ztg. dowiaduje się, że na probostwo tutejsze upatrzono kandydata w osobie ks. Gemtkego, który był dawniej wikarjuszem w Bydgoszczy. Natomiast Ostr. Presse donosi tylko, że odstąpiono od kandydatury ks. komendarza Hohmanna z Witaszyc. Nazwiska domniemanego kandydata nie wymienia, twierdzi jednak że bedzie nim Niemiec.

— * **Babimost.** Gospodarz Schütze zabity został w zeszłym roku przez kłusowników i pozostawił żonę z dziewięciorgiem dzieci. W tych dniach udała się wdowa do lasu po gałązki i spadła tak nieszczęśliwie z woza, że złamała kręgi i skonała na miejscu. Dzieci jej są obecnie zupełnie osierocone.

Z naszych czasopism.

— * **Nasz Kraj** największy ilustrowany tygodnik literacko-artystyczny w Polsce rozpoczyna drugi rok istnienia Młode to wydawnictwo zasługuje na gorące poparcie, gdyż sądząc z wyników dotychczasowej pracy było ono prawdziwem ogniskiem pracy umysłowej, literackiej i artystycznej, odbiciem twórczości polskiego ducha w wszystkich jego dziedzinach, zwierciadłem polskiej myśli i kultury współczesnej. Nasz Kraj zyskał dotychczas współpracownictwo najwybitniejszych sił literackich. Dość, jeżeli z całej powodzi wymienimy tak znanych twórców jak: Wyspiański, Zuławski, Kasprowicz, Przybyszewski, Konopnicka, Tetmajer, Marion, Bieder, Jellenta, Perzyński, Jedlicz, Siedlecki, Rittner, Zbierzchowski, Kawecki, Krechowiecki i wiele innych.

Niezwykle urozmaiconym był dział przekładów. W przeciągu roku przewinęła się przez łamy Naszego Kraju cała literatura wszechświatowa w pięknych przekładach. Pismo to obszerne bo daje co tygodnia sześcio-arkuszowy zeszyt równający się książce o 100 stronach, ozdobione około 50 ilustracjami. Z osobnym działem rzeczy aktualnych, stara się w obfitej i doborowej treści, podawać czytelnikom największą rozmaitość, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie narodowej twórczości i rzeczy swojskich. Z tego też względu zasługuje na poparcie i powinno się znaleźć w każdym domu polskim. Nadzwyczaj niskie warunki prenumeraty ułatwiają rozpowszechnienie tego pięknego i pożytecznego wydawnictwa. Prenumerata Naszego Kraju wynosi w Księstwie Poznańskiem i Prusiech 5,50 mk. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje księgarnia W. Tempłowicza w Poznaniu.

— * **Poradnika Gospodarskiego** wyszedł nr. 50. i zawiera następujące artykuły: O żywieniu krów w Danji i Szwecji. (Podał dr. Jerzy Gabriel.) — Pytania i odpowiedzi: Narzędzia do równania dróg. Sztuczne nawozy pod ziemniaki. Jak daleko postąpiła w ostatnim roku nauka pod względem ochronnego szczepienia przeciw zaraźliwym chorobom u świń? — Wiadomości z praktyki: W kwestji siewników rzędowych. (Napisał A. Szczeblewski.) Jak usuwać z organizmu zwierząt połknięte śpilki, kawałki żelaza itp.? Dlaczego pies je trawę? — Rozmaitości. Pewna oznaka bliskiego ocielenia się. Srodek przeciw zarastaniu drenów. Wielka wystawa drobiu w Berlinie w roku 1907. Broszura o nowem pruskiem prawie dochodowem.

Nowe wydawnictwa.

— **Idea sokola,** Ignacy Zniński, Bochum 1906. W tych dniach ukazała się broszurka pod powyższym tytułem, dająca krótki pogląd na historję gimnastyki i Sokolstwa polskiego, jego dążenia i cel, oraz obecny ustrój organizacji. Jako cel Sokolstwa określa autor broszurki: rozwój sił fizycznych i moralnych ludu polskiego i uświadomienie narodowe młodzieży polskiej. Cena broszurki 25 fen.

Rozmaitości.

— * **„Niżej podpisana świnia.“** W pewnej wsi w Hanowerskiem przybłąkała się do jednego z gospodarzy świnia. Nazajutrz ogłosił sołtys następujące urzędowe obwieszczenie:

Niżej podpisana świnia,

maciora z dwoma czarnemi uszami, ważąca około 300 funtów, przybłąkała się do Chrystjana Suffriana. Właściciel może ją odebrać po zgłoszeniu się do podpisanego i zapłaceniu kosztów paszy Suffrianowi.

podp. sołtys.

N. 12. grudnia 1906.

Na tem jednak nie koniec. Swinię odebrał jakiś człowiek, który nie miał do niej najmniejszego prawa. Nazajutrz zgłosił się rzeczywisty właściciel, który poczciwemu sołtysowi wytoczył skargę o zwrot świni.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 18 grudnia zgłoszono:

Zapowiedzie: Tapicer Stefan Piechocki z Stefanją Marcinkowską. Sekretarz magistracki i lejtnant landwery Kurt Weitig z Joanną Striogan. Szewc Aleksander Kierulski z Teresą Olejniczak. Rendant urzędu prowiantowego Herman Werner z Amelją Schwersinską.

Sluby: Kupiec Jan Różański z Zofją Mischką.

Urodzenia: Syna: Kupiec Atanazy Mossakowski. Przedsiębiorca powózek Andrzej Tepper. Kupiec Władysław Ziętek. Kotlarz Wincenty Ren. Slusarz Maksymiljan Lischke. Robotnik Antoni Lis Szafner kolejowy Maksymiljan Wüsteney Murarz Marcin Szczepaniak.

Bliźnięta: 2 chłopców: Mistrz stolarski Roman Różański.

Córkę: Robotnik Antoni Dzwoniarski. Robotnik Józef Schlabs. Murarz Ludwik Skrzypiński. Robotnik Stanisław Folda. Robotnik Walenty Czajka.

Zmarli: Ema Kaethner 44 lata. Dekarz Sebastjan Jankowski 63 lata. Regina Placzek z domu Keiler 43 lata. Kupiec Edward Levy 68 lat. Stefan Domorowski 3 lata 4 mies. 2 dni. Wdowa Paulina Szczepańska z d. Maciejewska 80 lat Wdowa Felicja Bremer z d. Wongrowitz 61 lata. Ludwika Szmytkowska 3 mies. 23 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

—

Sąd angielski przeciw Niemcom.

Londyn, 18. grudnia. (T. B. W.) W procesie o zderzenie niemieckiego parowca Kaiser Wilhelm der Grosse z angielskim statkiem Orinoco w Cherbourgu rozstrzygnął londyński sąd admiralicji na korzyść strony angielskiej, przypisując całą winę wyłącznie niedołężnemu manewrowaniu niemieckiego okrętu; wszelkie koszta musi ponieść północno-niemiecki Lloyd jako właściciel tego okrętu.

Niemcy są naturalnie ogromnie oburzeni i głośno zarzucają sądowi angielskiemu stronniczość i złą wolą. Do polepszenia stosunków angielsko-niemieckich nie przyczyni się to napewno.

Eksplozja okowity.

Paryż, 19. grudnia. (T. B. W.) Matin donosi z Marsylji, że zeszłej nocy zapadł się tam cały dom w gruzy z powodu silnej eksplozji okowity. Dużo osób zostało zasypanych pod rumowiskami; dotychczas wyciągnięto jednego zabitego i 15 ciężko rannych.

Kandydatury na G. Slązku.

Wrocław, 29. grudnia. Prasa niemiecka donosi, że na Górnym Ślązku Polacy stawiają następujące kandydatury: w Katowicach Korfantego, w Bytomiu Napieralskiego, w Pszczynie dr. Białego, w Opolu red. Dombka, w Gliwicach red. Siemianowskiego.

Reforma wojskowa w Anglji.

Londyn, 19. grudnia. (T. B. W.) Standart podaje wiadomość, że minister wojny Haldane wypracował projekt utworzenia milicji narodowej, mającej zastąpić wszelkie dotychczasowe wojska pomocnicze.

Jest to więc nowy krok liberalnego ministra na drodze do zupełnej reformy lądowej siły zbrojnej, świadczący o tem, że i liberalna Anglja dba o obronę swego bytu narodowego.

Fabryka bomb.

Irkutsk, 19. grudnia. (T. B. W.) W Czita odkryła policja fabrykę bob; aresztowano 12 osób.

Wyrok w sprawie buntu marynarzy.

Sewastopol, 19. gruenia. (T. B. W.) Z 15 marzynarzy, którzy brali udział w buncie na pancerniku Potemkin, a następnie dobrowolnie oddali się w ręce władzy, skazano dziś jednego na 4 lata robót przymusowych, a resztę na wcielenie do bataljonów karnych na 6 miesięcy do 2 lat.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 19. grudnia 1906.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:

640	sztuk	bydła rogatego
2951	„	cieląt
1122	„	owiec
15718	„	świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie	00—00 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone	00—00 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	00—00 mk.
d) mało pasione każdego wieku	00—00 mk.

Buhaje.

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	00—00 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	00—00 mk.
c) mało pasione	00—00 mk.

Jałowice i krowy:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jałowice	00—00 mk.
b) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze krowy, najw. 7-let.	00—00 mk.
c) starsze utuczone krowy i mniejwyrosłe młodsze krowy i jałowice	00—00 mk.
d) średnio pasione krowy i jałowice	00—00 mk.
e) mało pasione krowy i jałowice	00—00 mk.

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	98—102 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	86—94 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	70—80 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	84—87 mk.
b) starsze skopy utuczone	77—80 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	65—70 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—62 mk.
b) mięsite	60—61 mk.
c) małorosłe	58—59 mk.
d) maciory	00—57 mk

Przebieg i tendencja rynku: Z spędzonych wołów nie sprzedano około 180 sztuk; handel cielętami rozwijał się gładko; dobrych, ciężkich cieląt było mało. Owce sprzedano prawie wszystkie. Targ na świnie był ożywiony i mniej więcej wszystko skupiono. W tygodniu świątecznym odbędzie się targ tylko 29. b. m.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 19. grudnia 1906.

Miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	—	18½
grudzień-styczeń	—	18½
styczeń-kwiecień	—	18½

Tendencya: stała.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	19. spok.	18. spok.
Dyskonto prywatne	5 7/8	6%
Korony	85,05	84,95
Ruble	215,60	215,65
3% niemiecka pożyczka państw.	86,75	86,70
3½% pruskie konsole	97,80	97,80
3% „ „	86,90	86,70
3½% poznańska pożyczka prow.	94,60	94,75
3% „ „ 1895	83,80	—,—
4% „ poż. miejska 1900	101,60	101,60
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	94,75	94,70
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,70 z	102,— d
3½% „ „ „ XI—XVII	96,90 z	97,— z
4% „ „ „ serya D.	102,— d	102,— d
3% „ „ „ „ A.	85,25 z	85,— z
4% „ „ „ „ E.	102,— p	102,— p
3½% „ „ „ „ C.	96,70 p	96,60 p
3% „ „ „ „ B.	85,25 z	85,— z
4% „ „ rentowe	101,—	101,10
3½% „ „ „	96,—	96,10
4½% pożyczka chińska 1898	96,25	96,10
4½% „ japońska	93,30	93,40
4% „ rumuńska 1894	91,10	91,10
4% „ rosyjska 1902	78,60	78,30
4½% „ „ 1905	90,40	90,40
4% serbska renta	82,50	82,40
Tureckie losy	143,70	144,10
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4½% polskie listy zastawne	88,50	88,50
Akcje berlińskiej kolei elektr.	182,25	182,10
„ poznańskiej kolei elektr.	—,—	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	145,10	145,40
„ lombardy „	35,10	35,20
„ Baltimore and Ohio „	122,75	121,—
„ Canada Pacific	197,—	198,25
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	83,70	83,75
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	157,30	157,50
„ półn.-niem. Lloyda	129,50	129,75
„ berlińsk. tow. handl. ult.	172,90	172,80
„ banku darmstackiego	139,60	139,70
„ „ niemieckiego. ult.	241,—	240,60
„ „ dyskontowego „	184,90	184,80
„ „ drezdeńskiego	157,25	157,—
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	123,50	123,—
„ austryack. zakładu kred. ult.	216,25	216,25
„ banku wsch. dla handl. i prz.	123,75	124,25
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	140,90	140,50
„ browaru Huggera	135,75	135,75
„ ogólnego tow. elektr.	213,—	213,25
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	101,—	100,25
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	237,—	237,—
„ bochumsk. lejarni stali	240,—	239,90
„ chem. fabr. Milcha	242,25	244,—
„ cukrowni w Wschowie	151,10	151,25
„ kopalni w Gelsenkirchen	225,80	225,10
„ kopalni w Harpen	210,30	211,30
„ tow. młyn. Hermanna	105,50	105,50
„ kopalni Hohenlohe	205,80	205,75
„ Laurahuty	243,10	242,50
„ górnoślązkiego przem. żelaz.	125,25	124,60
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	196,50	196,—
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	235,50	233,—
„ poznańskiej sprytowni	315,50	314,50
„ kopalni soli w Inowrocławiu	126,—	126,—
„ tow. chem. Union	183,—	182,—
„ cukrowni w Kruświcy	227,50	227,25
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	217,—	216,25
„ banku niemieckiego	240,75	240,75
„ „ dyskontowego	185,—	184,90
„ Laurahuty	245,—	243,50
Tendencja:	mocna	mocna.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 19. grudnia 1906.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica	177,—
Żyto (121-2 fnt. hlnd. wagi)	152,—
Jęczmień dla browaru	170,—
Owies	153,—
Mąka pszenna nr. 00	—,—
„ rżana nr. 0/1.	—,—

Tendencja: niezmieniona.

—

Poznań, dnia 19. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	17,40	17,10	16,40
Żyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

—

Bydgoszcz, dnia 18. grudnia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby. handlowej.

Pszenica	; nom.	173—000 mk.
Żyto	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 151 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	136—147 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	136—142 mk.
	„ browarów	150—162 mk.
Groch	na paszę	154—161 mk.
	do gotowania	173—186 mk.
Owies		140—148 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

—

Berlin, 19. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	181,25	167,—	165,50	127,—	72,—
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	184,—	166,75	167,75	124,75	67,30
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	57,40
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Pewien postęp, o jakim donosiły wiadomości z Ameryki Północnej spowodował i tutaj małe podwyższenie cen na pszenicę, ale obrót był mały; żyto, z początku stałe, nie mogło z powodu małego popytu utrzymać się przy początkowej zwyżce, ale przy końcu znowu odzyskało bardzo stałą tendencję. Owies postępował nadal w cenie. Żyto loco skupywano, natomiast olej rzepny zaniedbywano, oferty musiały być korzystne. Powietrze: zimno i dżdżysto.

—

Wrocław, dnia 18. grudnia 1906.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	16,70—17,70—18,10
„ żółta stale	16,70—17,60—18,00
Żyto spokojniej	14,60—15,40—15,70
Jęczmień dla browarów spok.	15,75—17,00—17,75
Jęczmień stale	13,00—14,00—00,00
Owies spok.	14,10—15,00—15,40
Groch do gotow. biały spok.	16,60—17,00—18,00
„ na paszę spok.	00,00—14,00—15.00
„ Wiktorja spok.	17,00—19,50—22,00
Łubin żółty bez interesu	00,00—10,00—11.00
„ niebieski pożądańszy	9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie.	14,00—15,00—15,50
Kukurydza spokojnie.	13,00—13,75—14,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	21,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	25,00—27,50—29,50
Siemię konopne	23,00—24,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,75—14,00
„ lniane szlązkie	15,50—16,00
„ „ obce spokojnie.	14,75—15,25
„ palmowe spok.	14,00—14,25

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale	44,00—52,00—58,00
„ biała spokojnie	25,00—40,00—48,00
„ szwedzka stale	40,00—52,00—58,00
Tymotka spokojnie.	19,00—23,00—25,00
Seradela bez interesu	8,50—10,50
Inkarnatka spokojnie.	16,00—18,00—20.00
Pszenne otręby	10.25—00.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	17,50—17,50
Mączka kartoflana przednia	00.00—17,00
Siano	2,60—2,90
Słoma za 600 kg.	25,00—27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	24,00—25,00
Żytnia piękna, stale,	22,75—23,25
Mąka do pieczenia domowego	21,75—22,50
Żytnia mąka na paszę	11,25—00,00

Wrocław, dnia 18. grudnia 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	18 10	17 70	17 60	17 30	17 20	16 00
„ żółta	18 00	17 60	17 50	17 20	17 10	15 90
Żyto	15 70	15 10	15 00	14 80	14 70	14 50
Jęczmień	13 50	13 10	13 00	12 60	12 50	12 00
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	—,—	—,—
Owies	15 40	15 —	14 90	14 70	14 —	14 20
Groch Wiktorja	20 00	19 00	18 00	17 00	16 00	15 00
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 50	—,—	28 00	—,—	26 00	—,—

Targ na cukier.

Magdeburg, 19. grudnia 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8.35—8,45
„ prd. II. 75 proc. („ „)	6,70—6,85

Tendencja: spok.

Rafinada w głowach (bez beczki)	18,50
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,25
Melis („ „)	17,75

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	17,55	17,65
styczeń	17,65	17,75
luty	17,80	17,90
marzec	17,95	18,00
maj	18,25	18,30
sierpień	18,55	18,60

Tendencja: słaba.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 19. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica	najwyż.	—,—	17,—	—,—	17,00
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto	najwyż.	15 40	15,—	14 60	15,00
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Jęczmień	najwyż.	—,—	15 60	15,—	14,95
	najniż.	—,—	15 20	14,—	
Owies	najwyż.	—,—	15 40	15,—	15,23
	najniż.	—,—	15 30	—,—	
Słoma prosta					5,00—4,00
Siano					5,20—5,00

—

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 19. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	3,20	3,00	3,10
Wołowina od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,50
Wieprzowina	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	1,60	1.40	1,45
Skopowina	1,60	1,40	1,50
Słonina	1,80	—,—	1,80
Masło	2,80	2,60	2,70
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	5,00	4,80	4,90

Targ na bydło.

Poznań, dnia 19. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

20	sztuk bydła rogatego
273	„ świń chudych
	„ „ tłustych
99	„ cieląt
22	„ owiec
—	„ kóz
—	„ prosiąt

Razem 414 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	—	—	—
Stadniki	—	36—38	—	—
Krowy	36—38	30—33	24—27	—
Świnie	46—	44—45	41—42	39—43
Cielęta	57—58	48—53	38—43	—
Owce	—	30—32	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.

Prosięta parę —

Interes ożywiony.

Na gwiazdkę!

Cygara i papierosy

Wielki wybór. — W każdej cenie

poleca

HAVANA

(Kazimierz Małecki)

Poznań

w hotelu francuskim i ulica Jadwigi nr. 2.

Związek telefonu 596.

Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, **bardzo tanio a rzetelnie**

poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33.

Telefon 888.

Warsztat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Telefon 1312.

Telefon 1312.

J. STARK

Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Sztućce stołowe **Christofle i Comp. w Paryżu,** w gładkich i stylowych fasonach, najdoskonalsze galwaniczne posrebrzenie po cenach fabrycznych.

12 łyżek stoł.	26,40 mk.	12 łyżeczek do kawy	13.60 mk.
12 widelcy	„ 26,40 „	1 łyżka półmiskowa	6,40 „
12 noży	„ 28,80 „	1 widelec	„ 9,20 „

1 łyżka wazowa mk. 11,20

Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtaniej

sztućce srebrne

w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych.

Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach i stylach.

Karlsbadzka piekarnia

założ. 1885. **W. Schwarz** założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

poleca dwa razy dziennie świeże **pieczywo białe, chleb i ciasta.**

Specjalność:

Sucharki i chleb Grachama.

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci

w rozmaitych odcieniach i fasonach.

Wszelkie **nowości sezonowe** w wielkim wyborze, w najlepszem wykonaniu. **Buty do konnej jazdy,** gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też

kalosze ruskie i amerykańskie,

również **obuwie pilśniowe.**

Zamówienia podług miary i reparacje

wykonuję w własnem warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,

mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.

Kupuje i sprzedaje

majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie

pośredniczy

przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych każdej wysokości za umiarkowaną prowizję i

sprzedaję

hipoteki pierwszomiejscowe na gruntach włościańskich.

G. RITTER

Poznań, ulica Wodna 27. Teleon nr, 62.

Pierniki Kostrzyńskie Markiewicza

dzięki swej czystości w fabrykacji i użyciu li tylko najlepszych materjałów

zdobyły sobie powszechne uznanie i utrzymują śmiało pole każdej konkurencji.

Przeniesienie mego interesu

na St. Rynek 77. narożn. ul. Franciszkańskiej

które ma nastąpić z dniem **1-go kwietnia 1907** powoduje mnie do urządzenia

wyprzedaży

moich obecnych zapasów towarowych

tak materji męskich jak i damskiego sukna, oraz materji na kostjumy

po nadzwyczaj tanich cenach.

Szczególniej polecam resztki i kupony na pojedyńcze ubrania, paletoty, spodnie itd. itd.

po jak najtańszych cenach.

Niniejszem nadarza się rzadka sposobność kupna oczywiście rzetelnego towaru, znacznie niżej dotychczasowej ceny.

Wyprzedaż odbywać się będzie tylko w godzinach przedpołudniowych.

Rynek 73. S. Kornicker Rynek 73.

Największy i najstarszy dom wysyłkowy sukna na Poznań i Księstwo.

Drogerja Universum

B. Sniegocki

Poznań, ul. Ryeerska 38.

poleca

aparaty i wszelkie przybory

fotograficzne.

Największy wybór! Najkorzystniejsze źródło!

Latarnie do projekcji

świetlanych obrazów (laterna magika)

dla użytku domowego
dla towarzystw,
do odczytów ludowych.

Przezrocza własnej fakrykacji obrazów Grottgera i Matejki, z Krakowa, Katedry i Zamku na Wawelu, Zakopanego i Tatr, Poznania itd. z gotowymi odczytami.

Fonografy, Gramofony itp.

Aparaty mówiące, gwizdżące, śpiewające, grające i reprodukujące całe koncerty najznakomitszych orkiestr i śpiewaków, tylko wypróbowane najlepsze fabrykaty w cenach od 4,50– 300,00 mk. i więcej.

Nadzwyczaj wielki wybór

najwykwintniejszych **perfumów** wszelkich renomowanych parfumerji francuskich, angielskich włoskich i t. d.

Aparaty i przedmioty z drzewa

do wypalania i wyrzeźbiania,

Lamety, dzwonki, kulki

i najróżniejsze inne ozdoby na choinkę.

Fotograficzne papiery, płyty, chemikalja, dalej **perfumy, herbatki, korzenia,**

wogóle wszelkie towary zawsze świeże,

bo odbyt bardzo wielki.

Drogerja Universum

B. Śniegocki

Poznań, ul. Ryeerska 38.

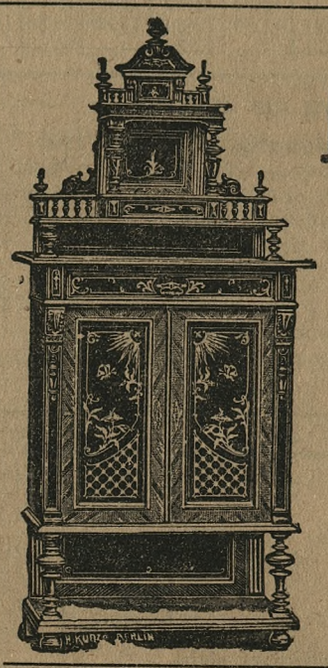

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach.

Obuwie zimowe

w ogromnym wyborze

dla panów, pań i dzieci
skórkowe i pilśniowe
w skromnym i jak najwięcej eleg. wykonaniu.

Kalosze prawdziwe ruskie.

Długie buty

do gospodarstwa i do polowania
po znanych tanich cenach poleca

M. Szymański.

Fabryka i skład obuwia.
Poznań, ulica Wrocławska nr. 38
naprzeciw Domu Towar. p. Ignatowicza.
Specjalność:
Obuwie podług miary elegancko i starannie wykonane.

Medal srebrny. Medal srebrny.

Szkoła
kroju damskiego
zał. r. 1870
przez **Maksymiliana Kazubowskiego**
akademicznie wykształconego nauczyciela i wydawcy Podręcznika kroju damskiego".

Przyszły kurs rozpocznie się **7. stycznia** Kurs trwa 4—8 tygodni w razie przerwy dłużej. W tym czasie wyuczą się panie gruntownie wszystkiego, co tylko w zakres **eleganckiej i modnej krawiecczyzny damskiej** wchodzi, jako to: Najrozmaitszych staników fasonu angielskiego, francuskiego i wiedeńskiego. Najnowszych kabatów, okryć, peleryn, rotund, poszyć na futra, oraz ubranek dla chłopców i bieliznę męzką i damską. Objaśniam także gruntownie w jaki sposób można wydostać każdy model spódnicy z żurnali i innych rzeczy, podany w sposób akademiczny. Na zakończenie robi każda z pań samodzielnie próbę, która bez przymierzenia wypaść musi bez najmniejszej poprawki.—Naukę ułatwia bardzo **„Podręcznik"** wydany i opracowany przez Założyciela szkoły Takowy został dla swej dobrej i pewnej teoryi na wystawie prowincyonalnej w Poznaniu premiowany **srebrnym medalem** i dyplomem honorowym.

M. Kazubowskiego,
szkoła kroju damskiego
Kazimira Kazubowska, przewodnicząca szkoły.
Plac Piotra (Petriplatz) 3.

Cygara

we wielkim wyborze

Papierosy

„Sulima" „Noblesse"

i inne gatunki

Tytonie i tabakę

do palenia, zażywania i żucia
w rozmaitych gatunkach poleca hurtownie najtaniej

A. KOSZEWSKI Poznań

ul. Szeroka 27. Telefon 744.

Na gwiazdkę!!

W bogatym wyborze i wykwintnym gatunku

zegarki

o fantazyjnych. niewidzianych jeszcze dekoracjach.

Zegarki złote, srebrne, stalowe, niklowe.

Zegarki precezyjne

z „Glashütte i „Genewy"

Repetjery

Zegary stołowe i szafowe, regulatory, budziki,
Łańcuszki, chatelainy,
broszki złote, kolczyki, pierścienie, bransolety, breloki guziki do mankiet, śpilki w krawat, obrączki ślubne, Laski srebrne.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 8. - Bazar.

Założ 1873. **Telefon 1484.**

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny i największy handel

narzędzi

dla pp. stolarzy, kołodzieji, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.

Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.

Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chełmikowski, Poznań (Posen.)

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski i W. Salkowski

hurtowny handel win

Poznań, ulica Wrocławska nr. 13.
Telefon 1712.

poleca tanio na nadchodzące święta

wina górnowęgierskie

tokaj i Hegyalskie)

pięknie odstałe. lekkie stołowe, cięższe, starsze i stare w najrozmaitszych gatunkach i naturalnych odcieniach.

białe i czerwone bordoskie i burgundzkie

najprzedniejsze kreacje, dobrze odleżałe na butelkach; pyszne, pełne charakteru swe renomowane

wina mozelskie i reńskie;

wina hiszpańskie,
francuskie, szampańskie
i musujące niemieckie

jako też doborowe

rumy, araki i koniaki.

Za gotówkę odpowiedni rabat.

Nowo otworzone. **Nowo otworzone.**

L. Tundak

specjalny skład artykułów męskich

teraz **Stary Rynek nr. 80/82.**

naprzeciw głównego odwachu.

poleca po nizkich cenach:

kapelusze męskie i dla chłopców, krawatki, rękawiczki, bieliznę męską, kołnierzyki dla chłopców, chustki jedwabne, śpilki do krawatów, guziczki do mankiet, derki do podróży oraz parasole męskie i damskie.

Towar rzetelny. **Ceny umiarkowane.**

PATENTY itd.

uskutecznia
szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Strzelecka ul. 2.
Telefon 1735.
Informacje bezpłatnie.

Kupuje

kartofle fabryczne
zboże
nasiona

proszę o opróbowane oferty.

Polecam:

Artykuły pastewne
sztuczne nawozy
węgle

i służę ofertami do każdej stacji.

Witold Brodnicki
Poznań, ul. Lipowa 9.
Telefon 434.

Perfumy mydła

jako wszelkie:

przybory toaletowe

na podarki
poleca

Nowa-Drogerja
wł. K. Chmielewski
Poznań, ul. Wrocławska 38.
Uprasza się zwiedzić wystawę gwiazdkową.

Wózki dziecięce

i

łóżeczka

kupuje się najtaniej u

J. Stolzmanna

ul. Podgórna 6.

Teodor Białas

zegarmistrz

Poznań

Wrocławska 38.

poleca

dobre zegarki, regulatory, obrączki ślubne, broszki, kolczyki, okulary itd. Cenniki ilustrow. wysyłam na żądanie darmo i franco.

Narzekania ustaną

jeżeli każdy kto nie zadowolniony ze swego zegarka każe takowy zreperować tylko u zegarmistrza Teodora Białasa.